



Blagosławieństwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostołstwo, czytać to poznawać prawdę. (Tęś słów Papieża PIUSA IX. LEONAXI.)

Nr. 34. | Wychodzi we Wtorek i Piątek | Bytom-Rozbark, 30. Kwietnia 1886. | Za ogłoszenia płaci się 20 fen. od miejsca wiersza drobnego. | Rok XIX.

Dobry uczynek i jego nagroda.

(Ciąg dalszy).

To wszystko wiedziała Marya, i dla tego obawiała się o przyszłość, chociaż nic nie mówiła. W duszy jednak postanowiła uważać na rodaków i ziomek swoich indyjskich, którzy umieli milczeć i po cichu się trzymać za ręce i bunt przysposabiać. Marya poznawała więc z twarzy Indyan i z drobnych spraw, aniżeli Anglicy z ich czynów.

Marya zauważyła, że jej potrzeba pomocnika, aby śledzić, czy Indyanie się myślą zbuntować.

Już od dawna miała podejrzenie na sługę majora, Indyanina Roba. Ten człowiek stał się z muhamedanina chrześcijaninem, przynajmniej na zewnątrz. Charakter miał podły i podstępny, lecz w oczy to się lasił jak pies, i umiał ludziom zamydlić oczy. Maryi nienawidził, ponieważ pochodziła z innego pokolenia indyjskiego, lecz tego nie można było poznać, chyba kiedy Rob myślał, że nikt na niego nie zważa.

Marya jednak starała się o to, aby zjednać sobie zaufanie Roba, co jej się udało, kiedy Rob był chory, i kiedy go mogła pielęgnować, jako religia chrześcijańska nakazuje. To go wzruszyło, i otwarcie jej się przyznał, że żałuje, iż został chrześcijaninem, że to tylko dla tego uczynił, aby mieć u państwa łaskę, że nie był mohamedaninem, lecz poganinem i bałwochwalcą. Marya poznała ze strachem, że to człowiek bez czci i wiary, pełen obludy, zdrady, bez miłości i wdzięczności.

Marya gardziła nim, lecz widząc jakby mógł być niebezpiecznym, gdyby się otwarcie złączył z nieprzyjaciółkami Anglików, udawała, że się z nim zgadza, aby uchronić majora i rodzinę jego.

Rob przychodził do siebie po chorobie, cieszył się z tego, był Maryi nieco wdzięczny, że go pielęgnowała i otwarcie jej gadał co myślał.

Nie widziała jednak, iżby pomiędzy Indyanami była zмова i sprzysiężenie przeciw Anglikom, widziała tylko nienawiść ku narodowi angielskiemu. Dniem i nocą jednak myślała o niebezpieczeństwie dla majorostwa. Dla tego przebiegała się i chodziła do miasta Delhi na zwiady, aby się czegoś pewnego dowiedzieć, czy będzie jaka rewolucja. Razu pewnego przebrała się za bajadera, czyli tancerkę indyjską.

Bajaderami nazywają się w Indyach tancerki, które na miejscach publicznych i w domach tańczą ku rozveseleniu ludzi. Lud rad widzi takie tancerki, i gdziekolwiek się jaka zjawi, to zaraz pełno ludzi naokoło niej, lecz tylko u niższego ludu przyjmują tancerki gościnnie. U bogatych tańczą, lecz otrzymawszy nagrodę, muszą z domu wychodzić. Indyjski zniewieściał bogacz, a są tam ogromnie

bogaci ludzie, leży na miękkich posłaniach i przypatruje się zgrabnym tańcom, słucha śpiewu tancerki. Bajaderkami mogą być tylko zgrabne i młode dziewczyny. Taniec ich nie jest jako u nas szybki, okólny. Bajadera kroczy wolno naprzód i w tył, zgina głowę i ciało na prawo i lewo bez dzikich ruchów. Wszystko jest delikatne i przyzwoite, poważne. Towaszyzy śpiew cichy, a tancerka sama sobie układa piosnkę, zwykle zastósowaną do miejsca, czasu, uroczystości, porusza ramionami i rękami. Szaty jej są przyzwoite i obyczajne a drogie. Perły zdobią włosy wonnym olejkiem namaszczone, spływające po ramionach. Sznur złoty albo z pereł zdobi szyję, a złote sprzągi ręce i nogi, obute w trzewiki delikatne, jedwabne. Szaty białe, długie odziewają ciało, przepasane kosztownym pasem. W rękę trzyma bębenek ozdobiony dzwonczkami brzęczącymi. Długie białe zasłony spadają od głowy do stóp, zasłaniają twarz i tylko podczas tańca się uchylają.

Żadna uczta i gościna nie odbywa się bez takich tańców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości z całego świata.

Jeżeli kogo ciągnę w jedną stronę to on się opiera w drugą stronę, jeżeli kogo cisną z góry, to on cisnie z dołu. Tak jest z Polakami. Cisną na nich ze wszystkich stron i na język ojczysty polski, to i Polacy cisną i opierają się, aby nie upaść. Gazety i korespondenci radzą różne środki ratunku, a mianowicie związki mocne wspólnymi siłami wielkich, małych i najmniejszych. N. p. związek, aby się wszyscy obowiązali używać języka ojczystego polskiego w domu, aby bez potrzeby nie używać języka obcego żadnego. Już się tworzą związki, które fenygami zbierają pieniądze ku ratowaniu ziemi w rękę polskich. Iuni, którzy dawniej wiele pieniędzy wydawali, dziś oszczędzają. Jednym słowem Polacy nie tracą nadziei w Boga, we swe siły i nie upadają na duchu. Owszem wielu mówi, że dzisiejszy ucisk wyjdzie na dobre, że nie ma złego, co by na dobre nie wyszło, że się wszyscy obudzą, że wyteją swe siły, że obudzi się miłość do języka ojczystego, że szlachetni ludzie innej narodowości Polaków jeszcze więcej pokochają i wspierać ich będą.

Wzorem, co naród biedny, uciśniony przez setki lat, może, jeżeli się wspólnymi siłami broni i trzyma jest — Irlandya. Tam nie tylko wykupywali ziemię, lecz całą odebrali, żaden Irlandczyk nie miał ani piędzi ojczystej swej ziemi, język irlandzki prawie zaginął, śmier-

cią karamo Anglika, któryby się ożenił z Irlandką, miliony Irlandczyków musiało opuszczać ojczyznę, ginęło z głodu i w poniewierce, a naród wytrwał. Dziś Anglicy Irlandczykom oddają ziemię na własność, rząd odkupuje ziemię angielskim panom, a daje ją Irlandczykom, daje im sejm osobny, samorząd, robi ich panami w ich ojczyźnie i kraju. Rząd angielski przekonał się, że uciskiem niesprawiedliwością Irlandczyków nie wygubi, że sobie szkodzi, że Boga obraża, że do celu nie dojdzie. Za czasów chrześcijańskich żaden naród nie zaginął, choć był setki lat uciśniony. Takimi przykładami jest Grecya, Serbia, Bułgarya, Węgry i t. d.

— Ponieważ dla dyecezyi poznańskiej biskup wyznaczony, dla tego kasy rządowe płacą Kościołowi to, do czego są zobowiązane, a wynosi to około 200,000 marek rocznie.

— Socjaliści bardzo się ruszają, mianowicie w południowych Niemczech, odbywają zgromadzenia, szerzą swe pisma.

— Jak donosi „Germania“, to pewien nauczyciel napisał, że nauczyciele się cieszą, jeżeli całkiem będą pod rządem, że będą mogli rząd popierać w polskich okolicach, że rząd będzie miał w nauczycielach „wojsko sił uległych“.

W Austrii myślą zaprowadzić jeszcze lepsze prawa i urządzenia ku zabezpieczeniu robotników. Dalej myślą zaprowadzić podatek na spekulacje pieniężne, giełdowe, żydowskie. To bardzo potrzebne.

Francya. Głównych przywódców robotników spórkujących sąd skazał na kilka miesięcy więzienia, z czego rewolucyoniści ogromnie rozgniewani. Równie nie wpuszczono belgijskich socjalistów do Francji. Miejscami brak roboty i fabryki puszcza robotników bez zarobku. W innych miejscach znowu sprowadzają zamiast spórkujących, robotników Włochów. Mimo tego, że rewolucya i socjalizm rośnie, to rząd i posłowie nie zatykają źródła złego, t. j. bezbożność, lecz owszem niszczą najlepszą zapórę i najlepsze leki na socjalizm, niszczą religię. Niedawno wyrzucano zakonnice, które miały dozór w domu podrzutków, a oddano ten dom pod dozór świeckich osób, które gospodarują na swoje dobro, a nie na dobro dzieci. Przez szkoły równie szerzą bezbożność, lecz lud głośno oburza się na to, i protestuje przeciw temu. Po wydaleniu braci szkolnych ze szkoły, to zostanie jakie 9000 szkół bez nauczycieli, lecz nieprzyjacciele wiary wolą żadnych szkół, aniżeli chrześcijańskie. — W pewnym miejscu otworzono nową kaplicę dla robotników

bez pozwolenia policyi. Zaraz urzędnicy z wojskiem i policją chcieli przeszkodzić mroczystości, przyszło do bójki pomiędzy ludem a policją i wojskiem, a kilku nawet zostało zabitych.

Do Włoch podobno cholera przyszła na okręcie z Indyj. Nie sroży się zbyt, lecz trwa, a inne państwa odgradzają się, aby do nich choroba się nie przedostała.

— We Włoszech nie tylko w okolicach fabrycznych socjalizm panuje, lecz i w rolniczych. Złe rządy, bezbożne, bieda pcha ludzi do rewolucyi.

I tu rząd zaślepiony psuje religijność a popiera bezbożność. Niedawno ustanowił minister przy akademii w Rzymie profesora, t. j. wysokiego nauczyciela, który ma uczyć historii religii tak jak bezwiarkowie o religii sądzą.

Utworzyło się stowarzyszenie robotników pod nazwą: „synowie pracy”. I tu zaczyna wojsko trzymać ze socyalistami.

Ministrowie zmieniają się tu co chwila, a jeden gorszy jak drugi, rządzą dla siebie, a nie na dobro kraju. Posłów tak mało do sejmu przybywa, że czasem narady nie mogą się odbyć.

Anglia. Niedawno skasowano wybór posła za to, że przy jego wyborze użyto przekupstwa. Tak być powinno, każdy poseł powinien być skasowany, przy którego wyborze nie było zupełnej wolności.

— W niektórych krajach katolicy choć są prześladowani, to ani w prawny sposób nie chcą przeciw rządowi wystąpić w swą obronę, nie śmiają rządu obrażać, zginają kolana, ciągle się na urzędników oglądają, aby źle na nich nie spojrzeli. Jak daleko byłiby Irlandczycy doszli, gdyby się tak byli oglądali na rząd angielski, gdyby nie dbając o gniew rządu i urzędników nie byli razem bronili swego w sposób prawny, według prawa boskiego i ludzkiego?

— Rząd stara się o robotę dla robotników, którzy nie mogą znaleźć pracy. Lepsi i perzadniejsi robotnicy, mianowicie tacy, którzy należą do związków robotniczych, występują sami przeciw tym robotnikom, którzy chcą sobie poprawić środkami rewolucyjnymi.

— Jest tu wielu, którzy chcą, aby Kościół był odłączony od rządu.

— Pierwszy minister, Gladstone, który chce dać sprawiedliwość Irlandyi, ma ogromnie wiele przeciwników, prawie wszystkie gazety są przeciw niemu, lecz ponieważ ma sprawiedliwość za sobą, to przejdzie. Irlandczycy są wogóle kontenci z tego, co im dają, tylko jeden z przywódców ludu irlandzkiego mówi, że to za mało, że wszystko nic.

W Ameryce mają być zaprowadzone nowe sądy polubowe, (schiedsgerichte) dobrowolne pomiędzy panami a robotnikami. Jednego sędziego wybiorą panowie, drugiego robotnicy, a trzeciego panowie i robotnicy razem. Rząd ponosi po 1000 dolarów kosztów na zbadanie jednego nieszczęścia przy robocie.

Spórkowania, czyli bezrobocie robotników ciągle tu trwają, a zaraz wiele tysięcy robotników składa robotę.

— Polacy z Ameryki przesłali dla polskich wygnańców z Prus zapomogę. Nawet i Niemcy amerykańscy żałują Polaków, i wyrażają swe uczucia w gazetach i adresach. Polaków w Chicago pochwalili gazeta niemiecka, że są porządni i dobrzy i gospodarni.

W Ameryce liczą 7 milionów katolików.

Z bliższych stron.

— Ks. Karbstein we Wysece zmarł, gdzie był dopiero od 1-go Kwietnia. Przedtem pracował z całą siłą jako kapelan w Oleśnie. N. o. w p.

— Mordercy Pawła Spiry, o czem czaeu swego donosiliśmy, zostali przez sąd przysięgłych w Opolu skazani: Kołodziej na 6 lat, a Kusch na 4 lata ciężkiego więzienia.

— Z Królewskiej Huty piszą do „Schl. Volks. Ztg.” że zniesienie zapłaty w górnictwie nie ustaje. I teraz okrojono ją robotnikom o 20 do 40 fen. Jeden z nich oświadczył inspektorowi, żeby im pozwolił przynajmniej zarobić na kupienie rewolweru, poczem postrzelił w łby całej rodzinie, a na końcu sam sobie życie odbierze, gdyż z teraźniejszego zarobku żyć niepodobna.

— Setki robotników i robotnic idzie ze Szląska znowu na robotę do Niemiec, mianowicie od Głogówka, Prądніка, ponieważ tam płaca większa aniżeli tutaj. Powinni się wszyscy zastanowić nad tem, dla czego gdzieindziej płacą i mogą płacić więcej ludziom za robotę aniżeli u nas.

— Na kolei pomiędzy Bytomiem a Chorzowem została 17-go bm. dziewczyna przez pociąg na śmierć przejechana. Dziewczyna ta zbierała pomiędzy i pod wagonami stojącymi na pobocznych szynach węgle, i właśnie wylazła z pod wagonu na główną koleję w tej chwili, gdy pociąg przejeżdżał, którego koła nieszczęśliwiej przez głowę przeszły.

— W kopalniach przy Morawskiej Ostrawie robią próby z nowo-wynalezionym środkiem strzelania węgla. Próby miały się dobrze udać, gdyż nowy ten materiał nie ma być tak niebezpieczny jak dynamit. Wynalazca tego materiału jest pruski kapitan Hellhof, i nazwał swój wynalazek „Hellhofst”.

Królewska Huta. Do sklepu j dnego z tutaj-szych handlerzy starymi rzeczami przybył żołnierz rosyjski, chcąc swój płaszcz wojskowy sprzedać. Handlerz przeczuwając dezastera, dał znać policyi, która go też pojmała i uwięziła. Przy przesłuchaniu zeznał, że się nazywa Szewkow, i uciekł od wojska w Częstochowie, okradłszy kasę wojskową. Znalziono przy nim 8 rubli, resztę — jak powiada — około 26 tysięcy rubli, miał zakopać w Polsce. Za rozporządzeniem landrata odstawili żandarmi zbiega naczelnikowi granicznemu w Czeladzi.

Z Czarnego lasa. Wszyscy się skarżą, robotnicy, rolnicy, rzemieślnicy na złe czasy. Dla robotników były tłuste lata od r. 1870—1874. Lecz czy robotnicy oszczędzali w tych tłustych latach, jak czynił Jozef w Egipcie, aby mieli co jeść kiedy przyjdą lata chude? Niektórzy tylko zaoszczędzili sobie, kupili dom, kawałek roli. Większa część żyła marnotrawnie i lekkomyślnie, pili, hulali, stroili się jak panowie, a kobiety ich jeszcze więcej. Grzechów różnych było mnogo. Nie chcieliśmy żyć enotliwie w szczęściu, dla tego Bóg dopuścił złe czasy na nas, abyśmy pokutę czynili i zasłużyli na lepsze czasy.

Chwałę korespondencyą z Godali. Tak jest, dzieci należą do rodziców. Lecz rodzice mają też dla tego największy obowiązek dbać o naukę i wychowanie dzieci. Wielką wadą rodziców, mianowicie w naszych fabrycznych okolicach jest, że za miękko wychowują dzieci. Nie karzą ich wad, nie wlewają w ich serce dobrych nauk, nie dają słowem i uczynkiem dość dobrego przykładu. Widziałem jak matka, skoro dziewczę wyszło ze szkoły, wzięła zarobek męża, poszła do żyda i kupiła dziesięć piękne szaty za 84 M. nawet rekawiczki jej kupiła, obiekła i myślała, że ma cud świata. Karała jej iść na przechadzkę, a stara sześ z daleka, przypatrując się córce, czy też chłopcy za nią spoglądają. Jakie owoce wydało takie wychowanie? Ojciec rozchorował się, rodzice popadli w biedę i poszli do córki, która tymczasem poszła za męża. Lecz córka ich odegnęła, aby jej izby nie powalali.

Od innych rodziców znowu córka odchodzi, mieszka u innych ludzi na kwaterze, chodzi do kopalni i żyje sobie dla siebie, a w domu matka chora, ojciec stary rady sobie nie wie. Czyby to było mogło, gdyby rodzice dzieci wychowali z miłością, lecz i z ostrością? — Rodzice sami nie karzą dzieci za złe uczynki, a jeżeli kto inny dzieci złe ukarze i upomni, widząc jak złe działają, to nierozumni rodzice zamiast podziękować sąsiadowi i jeszcze dzieciom poprawić kary, to gniewają się, wyzywają sąsiada lub sąsiadkę, a czasem i do sądu podają.

Wypełniajmy lepiej obowiązki rodzicielskie, o będziemy mieli więcej pociechy z dzieci i więcej będzie dobrych chrześcian.

W Czarnem lesie będzie się odbywać odpust św. Józefa każdego roku w trzecią Niedzielę po Wielkanocy.

W Laurahucie wylamano 15. b. m. okno wystawne zegarmistrza Filiusa i wykradziono znajdujące się tam przedmioty. Podejrzany o tę kradzież czeladnik kowalski został pojmany, który się do tego przyznał, wskutek czego p. Filius otrzymał napowrót swą własność.

— W Siemianowicach pomiędzy bydłem tamtejszego dominium wybuchła zaraza.

Od Katowic. Różnie różni skarżą i przechwalają się w „Katoliku”. I o święceniu Niedzieli miano też zbierać zdania samych robotników, czy chcą lub nie chcą pracować w Niedzielę. Tu właśnie w naszym powiecie jest takich fabryk dużo,

w których w Niedzielę i święta tak praca się odbywa jak i przez tydzień. W cynkowniach jest kilka set robotników zatrudnionych a ci nie mają nigdy speczynku, tylko wtenczas, gdy który chorym się ogłosi. O tej sprawie chce się w „Katoliku” uskarżyć, bo wiele ludzi tego sposobu pracy nie zna i myśli, że robotnik z cynkowni choć co drugą Niedzielę ma wolną, lecz tak nie jest, owszem w Niedzielę i w święto, nie wyjmując ani Bożego Narodzenia, ani Wielkanocy, ani Zielonych Świątek, musi robotnik tak ciężko pracować, jak i przez tydzień, a gdyby którego brakowało, musi być inny na jego miejscu. Gdyby też który chciał święcić Niedzielę i święto toby nie znalazł takiego, co by go zastępował przez Niedzielę a przez tydzień miał w domu siedzieć. Robotników w cynkowni można podzielić na dwie klasy: na takich, co muszą stać od godziny do godziny n. p. od 6 tej do 6 tej i na takich, co jak z wyznaczoną robotą są gotowi, mogą iść do domu, nie potrzebując zastępstwa czekać. Pierwsi, tak nazwani sularze, zmieniają się, gdy jest szósta godzina, przychodzi drugi i znowu musi stać aż do szóstej, w Sobotę wieczór stoi na szybie aż do Niedzieli do rana. Rano ten drugi musi być cały dzień i zaraz całą noc aż do Poniedziałku rana; i to ten pierwszy, co był do Niedzieli rana ma tak nazwaną wolną Niedzielę, podczas gdy ten drugi musi się w dwójnasób trapić. Choć ten pierwszy idzie do kościoła, to mu tam ciężko jest stać, gdyż jest z nocy strudzony. Druga klasa nazwani szmelcerze i ich pomocnicy. Ci nie stoja od godziny do godziny, tylko to robią, co jest wyznaczono, mają oni tylko wyznaczoną godzinę rozpoczęcia pracy. Kiedy ją zaś skończy, to zależy od wprawności lub siły każdego. Jeżeli kto w Niedzielę zaczyna swą pracę o 4 tej godzinie, to ją ukończy ledwo o 10-tą, a może też i o 11. i 12-tą. Toż właśnie w czasie wielkiego nabożeństwa najbardziej pracuje. Na drugą Niedzielę znowu tak, i ciągle co Niedzielę, a do kościoła toż nigdy, albo trzeba się chorym głosić, jeżeli chce do kościoła iść. Wszak po tych cynkowniach wnet sami katolicy robimy, i pragniemy też zbawienia dusznego, przez ciągłą pracę marnujemy zdrowie i siły nasze; więc jeżeli już inaczej być nie może, to trzeba pracować przed Niedzielą i świętem zaraz po północy zaczynać, żeby już o 7 mej mogła być skończona, aby można iść do kościoła i mszy św. wysłuchać, żeby człowiek, gdy już zmarnuje ciało swoje, choć swęj nieśmiertelnej duszy nie zmarnował. W takie wielkie święta toby wcale mogło być święto tylko ogień trzymać, gdyby nie taka wielka chciwość panowała pomiędzy panami i robotnikami. Jednak my robotnicy, choć pracujemy bez wytchnienia, ubodzy jesteśmy i nic nie mamy. Gdybyśmy się raz wszyscy upomnieli przynajmniej choć o te wielkie święta, to byśmy może co i wykołotali. Lecz nie jeden, tylko wszyscy o takich rzeczach mamy się pouczyć, a ja naumyślnie tu o tej sprawie do „Katolika” piszę, żeby każdy co go ta sprawa obchodzi, w „Katoliku” swoje zdanie ogłosił, na jaki sposób możnaby tę sprawę załatwić, albo mądrzy ludzie, n. p. nasi czcigodni Duszpasterze, żeby nam doradzili, jakim sposobem dusze i zdrowie nasze ratować, boć my też przecież ludzie a nie maszyna, a trzeba nam nie tylko chleba ale i nieba. Staramy się o nasze prace, knapszafty i inne rzeczy, starajemy się też i o to, żebyśmy tak bardzo świat naszych nie gwałcili, osobliwie podczas głównego nabożeństwa. Teraz niech każdy swoje zdanie napisze o tej sprawie, ja czekam co inni powiedzą.

Katowice. W sąsiednim Zawodziu wybuchł 21. Kwietnia po południu w jednej ze stodół ogień, przez co 5 domów i 8 stodół zgorzało.

Zabrze. Dnia 14-go Marca b. r. wydalił się dwa chłopcy imieniem Jan Kulas i Piotr Godzisz z domu rodzicielskiego i dotychczas nie powrócili. Ktoby co wiedział o nich, niech doniesie rodzicom ich w Zabrze.

Paulsdorf. Termin wyboru wójta coraz bliższy. Mamy we wsi wielu, którym możemy zaufać. Najwięcej jest, jak się zdaje, za tem: aby Konstanty Wieloch był wójtem. On się nie chwali, bo „własna chwalba źle wonia”, lecz według mego zdania, to p. Wieloch byłby dobry. Nie chodzi tak o to, aby pięknie pisał wójt, lecz aby miał zdrowy rozum i serce, żeby był nasz.

Stawieńcice. Donoszę smutną nowinę, że nasz ukochany ks. proboszcz Amand Dronia w Stawieńcicach w Sobotę 24-go Kwietnia wpół do pierwszej po południu, opatrzony św. Sakramentami po długiej a ciężkiej chorobie Panu Bogu ducha oddał, a we Wtorek został pochowany. Proszę szanownych czytelników „Katolika” o pobożne Ojczy nasz i Zdrowaś Marya za spoczynek jego duszy. N. o. w p.

W Krapkowicach znaleziono na wozie pewnego rzeźnika dziewczę około 8 miesięcy stare, którego się niesumienne matka w taki sposób pozbyła.

(Dalszy ciąg Wiadomości bliższych w dodatku).

W dzień urodzin, 2. Maja Jmci ks. proboszczowi

EMIŁOWI KORUSOWI

w Czarnem Lesie składają niżej podpisani serdeczne życzenie, winszując dobrego zdrowia, długiego życia i sił do pracy w winnicy Pańskiej.

Eintracht i Fridenshuta.

Fr. Pelka. J. Steindor. Ig. Kozlik.
J. Namysło.

Wystawa bydła

włościańskiego

powiatów Bytomskiego-Tarnowickiego

koni i bydła rogatego odbędzie się w Bytomiu na targowisku 31 Maja, w Antonienhucie 1. Czerwca. Zgłosić trzeba bydło najpóźniej do 25 Maja w Szombierkach w Dominium, i w Bujakowie lub Antonienhucie. Premije: od koni 550 mrk, od bydła 1500 mrk.

Zarząd cegielni parowej hr. Sauermeyera w Bukau

począta i stała kolejowa Krzyżanowice, powiat Raciborski poleca swój najprzedniejszy fabrykat jako to: cegłę do murowania, dachówkę, rurki do drenowania we wszystkich wielkościach, cegłę do surowej budowy i cegłę formowaną (według życzonego rysunku) do stosownego czasu po tanich cenach.

N. Brauer w Biskupicach

sprzedaje tanio:

Cukier funt	30 fen.
Faryna	28 "
Kawa świeżo palona po	80, 90, 100, 120 "
Mydło	27 "

Wielki skład

Materja na suknie i płotna, gotowa ubiory dla mężczyzn i chłopców.

CUKIER, KAWA TANIO.

Cukier funt 30 fen. w głowie 29 fen.
Dobra kawa funt 80. 90. 100. 120 1,60 fen.
Mydło funt 25 fen. i różne towary korzenne.
Różne kaszemiry i mat. wełniane podw. szerokości od 40 fen.
Różne katuny i płótno na poszwy
chasty tureckie i do odziewania
Girlandy, Różeczki i różne sznurki.
Ubiory dla mężczyzn i chłopców poleca
Zabrze, Marienapotheke. N. Schutz.

F. Wloka,

handel żelaza w Głogówku

poleca:

szyny kolei żelaznej różnej długości, papę na dachy różnego gatunku, drót, gwoździe, okucia do okien, blachy, noże do sieczki, kosy, sierpy, oselki. Najnowsza przesyłka narzędzi kuchennych solingerskich n. ży, wideły nożycy i t. d., oraz wszelkie inne artykuły go najtańszych cenach.

Kąpiele morskie i solne w Kołobrzegu.

Stacya kolei żelaznej; gości kąpielowych było w roku 1884: 6668 1885: 6781 jedyne miejsce leczenia w całym świecie, które zarazem kąpeli morskich i naturalnych soli dostarcza. — Największa zawartość odcenu powietrza. Silne bicie batwanów. Źródła solne według profesora Woelera 5%, należą do najmocniejszych soli kąpielowych; urządzenia kąpielowe wyśmienite; także ciepłe kąpiele solne i torfowe. Powabne lasy i parki w pobliżu morza otaczają mieszkanki kąpielowe. Szeroka otwarta przestrzeń prowadzi od zmiętu nadbrzeżnego — demu kuracyi do morza. Szeroki promenada, po wysokich zas. ach została nowo założona tak samo plac dla koncertów z południowej strony ze szklaną werandą (przysionek nadmorski) z widokiem na otwarte morze, dla 100 osób. Rzetelne ceny od p. mieszkanki, dobre hotele, największa wykwalifikowana, liczne zabawy, czytelnia, dobry teatr, wyśmienite pasażerskie stowarzyszenie wyścigowe. Bilety kolei sezonowe. Pomieszkanki wskazać biuro policyjne w Ujciu Kołobrzegu (Kolbergmünde) bezpłatnie. Prospektu plany przesyła chętnie.
Dyrekcya kąpeli.

Maszyny do młócenia

z geplem od 65 tal. przy długoletniej gwarancji oraz Maszyny do sieczki, tłoczenie owsa, pumpy do gnojów i, sikawy do ognia, dzwony różnego rodzaju wykonywa

i poleca

fabryka maszyn,

E. Loesch w Opolu.

Na dzień Imienin naszego wielce szanownego pasterza duchownego Imci ks.

JAKOBA KONIECZKO

z Jełowej składa pewna familia szczerze życzenia!

Ogłoszenie.

Podpisany zarząd dotychczasowej spółki spożywczej i kasy oszczędności donosi niniejszem, że spółka ta rozwiązana została. Jakichkolwiek wierzytelności spółki wzywa się do 14 dni z datą imienną swemi u nas się zgłosić. Studzienice, 18 Kwietnia 1886.

ZARZĄD

Jakób Grzechnik. Jakób Chrobok.
Wawrzyn Pańko.

Syn mój Jan Kulas i Piotr Godziej w 18 a 2-gi w 14 roku opuścili dom rodzicielski i to już 14 Marca a do dziś niepowrócili, ktoby cokolwiek o ich teraźniejszym pobycie wiedział niechaj mi jaknajspieszniej doniesie.

Dorothea per Zabrze.
Józef Kulas, Zimmerhauer.

Na miesiąc Maj

poleca Księgarnia A. Ligonia w Królewskiej Hucie. Miesiąc Maryi królowej Różańca świętego. Cena 20 fen w większej ilości rabat.

ŚWIECE

z czystego wosku mam zawsze na składzie, na co zwracam uwagę rodziców, których dzieci do komunii św. przystępują.
Tarnowice I. Slawik.

Szynkierza samowego zdanego złożyć kaucją przyjmuje J. Wolff w Nowych Hajdukach.



J. Andela

nowo wynaleziony zamorski proszek

zabija pluskwy, pchły, szwabki, rasy, muchy, mrówki, pchły płasze, wogóle wszelkie owady ze szybkością i pewnością prawie nadnaturalną, tak, że legu owadów nie pozostaje ani śladu.

Prawdziwy i tani w Pradze u J. Andela, drogerji.

„u czarnego psa“
13. Huzowa ulica 13

W Chropaczowie C. Galuszka, w Katowicach M. Przywara, w Królewskiej Hucie J. V. Artl, St. Suchy, w Laurahucie G. Brahm, w Zabrze Th. Sosnik, w Baborowie J. Himmel, w Wroclawiu Ed. Gross, J. G. Schwartz, Oscar Reymann, w Brzegu F. Helse, w Głogówku Jos. Edler, w Pawłowiczach C. T. Konopak & Cop. w Wielkich Strzelcach K. Edinger w Koźlu J. G. Verbs, w Kluczborku R. Gerwin, w Głubczycach P. Stiebler, w Lublinie I. Riesenfeld, w Nysie K. Tomanek, K. Heisig, w Prudniku E. Rohner, V. Rudolf, w Opolu A. Serzysko, w Raciborzu F. Swiatowski, w Białej (Ziut.) Ign. Rock. Inne składy są wszędzie placami oznaczone.

„Bacznosc!“

Szanownej Publicznosci Laurahuty i okolicy polecam:

Za 1 Markę funt palonej kawy czystego smaku i silna.
Kawa Jawa funt 120, 140, 160 fen.
„perłowa“ 120, 140, 160
Cukier twardy bez papieru ważony funt 32 fen. w głowie 30 fen. Faryna biała funt 30 fen. Mydło twarde je derae funt 30 fen. Soda 8 fen. i wszelkie inne towary kerzenne po najtańszych cenach.

Wielki skład

roznych kaszemirów i mat. wełnianych podw. szerokości od 40 fen. Różne katuny od 15 do 30 fen. Płótno na poszwy od 30 fen. Husty tureckie od 6,50 do 30 Mrk. Husty latowe od 5,50 do 15 Mrk. Ubiory dla mężczyzn i chłopców polecam jak najtańiej.

Fanygrub, J. Jacobowitz.
p. Laurahucie, dawca M. Reichmann

Skład cementu

najlepszego gatunku po najtańszych cenach ma
A. Reymann w Głogówku.

Od 10 lat najlepiej doświadczony głównego lekarza sztabowego i fizyka

Dr. G. Schmidt'a

Olej na słuch

leczy: prędko i zupełnie głuchosc, cieczenie z uszu, kłucie w uszach, nawet w zastarzałych przypadkach. — Nieznosne chuczenie w uszach jak i lekie niedosłyszanie usuwa natychmiast, czego tysiące świadectw dowodzą. — Cena flaszeczki z opisem używania 3 m. 50 fen.

Do nabycia w znaczniejszych aptekach C. Haubers Engel-Apotheke, Wien I. Halle a S. u aptekarza Marquardt, Löwen-Apotheke, w Poznaniu Radlaera apteka czerwona

Ost. zagam każdego nie bogowad mojej żony, bo takich długów nie placę. Brzezina. Jozef Iwza, górnik.

Korzystna Posiadłość obejmująca 150 morgi dobrej roli w powiecie Prudnickim jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycya „Katolika“

Robotnicy

obeznani z łamaniem kamieni w skalo zwołają u mnie zatrudnienie. Majster Budowniczy Müller w Mysłowicach.

Sprzedaż domów.

Posiadłości Nr. 2 i 9. Gräupnerstrasse w Bytomiu są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzielę codziennie od 11—12 i od 2—3 godz J. Koessler, w Bytomiu Gleiwitzerstr. 40.

5 marek nadrody dostane ten który mi doniesie, kto mi zegarek kieszonkowy ukradł Nr. zegarka 84.171. Cylinder.

Wilhelminahuta. Piotr Bijok. przy Sępienicach. hutnik.

POSIADŁOŚĆ

i murowany dom w Karbie przy gościńcu i 1/4 morgi placu pod budynki stósowne dla każdego przedsięwzięcia jest do sprzedania.

Karf. Piotr Wit, przy Miechowicach. górnik.

Kuźnia

z całym urządzeniem jest do wynajęcia lub do sprzedania A. Bismar, kupiec.

w Wielkiem Dobroznem now. Opolski.

Zostałem zamianowany notaryuszem.

Król. Huta, Weissler, Kreuzstrasse 1. adwokat.

Folwark

12 mil za Krakowem 400 m. pruskich do sprzedania G. Szlązakom cały lub parcelami. Bliż. wiad. w Red „Katolika“

Przez korzystne zakupno jestem w stanie różne materjały, jako to:

drzewa budynkowe, łąty, deski, papę na dachy, i gwoździe

po najtańszych cenach aż na plac budowy dostarczać.

Przystaje także i na odpłatę. I. Grünwald, Zabrze.

Ucznia

początkowych raczcow któryby chciał być blacharzem przyjmuje Herrmann Wiener blacharz. Królewska Huta Kaiserstr. 12.

Wykonuję wszelkie roboty piśmienne i obejmuję zastępowania przed sądem

w Bottrop.

B. Tonmissen, konsulent prawniczy w Bottrop.

Dom

z sklepem w Dostkach jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Kto powie Esp. Katol.



Hamburgsko-Amerykańskie „akcyjne towarzystwo parowych okrętów“
Przeka pocztowa zegluga parowa
Bliższych wiadomości udzieli A. P. Isakson w Wielkich Strzelcach. Nr. (798)

Ekspedycya „Katolika“

ma na składzie i poleca

KATECHIZM

Rzymsko-katolicki dla dzieci

gotujących się do SPOWIEDZI I KOMUNII

ŚWIĘTEJ wydał

ks. Kirchnawy. Cena 20 fen. Należytość można znaozkach pocztowych w liście nadesłać.

Niniejszem donoszę uniżenie, że od 1. Kwietnia tr. urządziłem

warsztat stolarski

i wykonuję tak meble jak i wszelkie roboty bułankowe, np okna, drzwi itd. pod gwarancją po najtańszych cenach

Świętichłowice, w Kwietniu 1886. A. Szwierz, przedsiębiorca budowniczy.



Kawa palona bez nagan równo palona pali się w naszych od wielu lat za wyborne uznanych patentów.

piecy kulistych do kawy

najlepsza to rzecz dla każdego handlu karmenago. Najlepszy środek do przyciągania kupujących.

Piecyki do kawy różne na 8 do 100 kg kawy. Można ich użyć do palenia kawy, składu zboża, fig itd.

Oszczędza się wiele opału, bardzo się opłacają.

Emmericher Maschinenfabrik und Eisenglosserol von Gülden, Lensing & von Glimborn

Emmerich am Rhein. Kulka set sztuk odesłała także już na Górny Śląsk.

Zamówienia przyjmuje pan Gustav Ackermann w Gliwicach.

Szyny kolejowe,

papę na dachy, cement i wszelkie artykuły do budynków potrzebne poleca tanio

H. Gassmann, handel żelaza w Gliwicach.

Piekarnia

w Opolu na Ostrówku Nr. 5 jest do wynajęcia.

Berliner Loterie
veranstaltet vom Union-Club.
Nächste Ziehung am 28. Mai d. J.
1329 Gewinne,
darunter Hauptgewinn i. H. v.
80000 Mark
40000 Mark
20000 Mark
10000 Mark
Sämmtliche Gewinne 90%, effective Werth.
Loose à 2 Mark sind zu haben in allen durch
Platze fernmündlichen Verkaufsstellen und zu beziehen durch
F. A. Schrader,
Hannover, Gr. Poststraße 22.

F. Mattfeldt

Berlin

Platz vor dem Neuen Thor 1 a

wysła pasażerów z Bremy do

AMERYKA

pospiesznym parowcem Norddeutschen Lloyd.

Podróż trwa 9 dni.

Skład



skrzypcy i strun.

H. Pick

Bytom, Plac Wilhelmski.

pianos billig baar oder Raten Fabrik Waidenslauffer, Berlin NW

Wielka wyprzedaż!

Z powodu przeprowadzenia sprzedaje wszelkie towary po tanich cenach, lecz tylko za gotówkę.

S. Schlesinger w Eintrachthucie.

Waga sprawiedliwa.

Podpisani polecają

codziennie świeżo paloną wysmienitego smaku

KAWĘ

funt po 80, 90, 100, 120, 140, 160 fen.
niepaloną funt od 60 fen. do 1 mk. 20 fen.
oraz wszelkie inne

towary korzenne

najlepszego gatunku po najtańszych cenach, pro-
sząc o łaskawe względy.

Wincenty Krahl, P. Góretzki,
Bytom. Rajszula Nr. 1. w Rozbarku.

Towar dobry.

Bracia Herzberg

w Zabrze przy rynku róg Bahnhofstr.

Najtańsze źródło kupna towarów kolonialnych i deli-
katesów.

Cukier funt 29 fen. Faryna 27 fen. Codziennie świeżo
palona kawa perłowa i Jawa po różnych cenach, funt od
80 fen. do 1 m. 60 fen. pod gwarancją czystego smaku.
Herbatę, Czekoladę i t. d.

Na święta polecamy różnoki, migdały śliwki i różnego
gatunku suszony owoc, Mąka po cenach młyńskich.

Bracia Herzberg, w Zabrze przy rynku.

Tylko raz spróbuj, szanowna gospodyni!

a przekonasz się, że sławny w świecie Hodurka **Mortéin** za pomocą
mej siłki jest najlepszym środkiem do wytępienia wszelkich owadów
(pluskwów, czyli płochożyc, szwabów, pchł, rósów, much, mrówek).
Najpewniejszy środek przeciw melem. Paczka po 10, 20, 50 fen., również
pospieszne czyszczenie kuchenne i szkróbek polyskany, w Królewskiej Hucie
u A. Sollmann, F. W. Artl, Drabik, Pinkowski, F. Bernard, St. Suchy,
Paniowski, w Lipinach: Goldstein, Popelka, Boriński, Wd. Ossig, M. Finke;
w Świętochłowicach: Kriech B. Lipiński, w Hajdukach: Czichos, w Laurahucie:
Consum-Verein, Börmann, Stoll; w Chropaczowie: Galuschka; w Antonien
hucie: Odrobina, Consum-Verein; w Małej Dombrowce: A. Frischniok;
w Roździeniu — Szopinich G. Gross; w Mechnicy: J. Mayer; w Zawadz-
kiem: Korus, w Entrachtchucie C. Tracinsky. Do nabycia w wszystkich le-
pszych handlach kolonialnych i mydła.

Tkanki z lisztw drewnianych, trzciny i drótu zamiast
obicia deskami i trzcina 50 fen.

Opolski i Nakielski Cement portlandzki,

Opolskie hydrauliczne wapno do robót wodnych
i fundamentowych.

Płyty cementowe różnych rozmiarów.

Kamienie i płyty szamotowe
różnej wielkości ma zawsze na składzie

Bytom. **Max Veit.**
skład w Rudzkiego budynku.

Franc. Letzel,

w Bytomiu przy Bulewardzie,

poleca:

**Żelazo walcowane, szyny do budowli,
cynk, cement, papę dachową**

przez urząd jako ogniotrwałą uznaną, zamki, wszel-
kie artykuły do budynków potrzebne, narzędzia
rzemieślnicze — rewolwery, teszyny i flinty, na-
rządza kuchenne i gospodarskie, wagi decymalne,
itd. po umiarkowanych cenach.

Królewska Huta, w Kwietniu 1886.

R. Mann, mistrz murarski.
ulica katowicka.

Najtańsze źródło kupna!

MAX SACHS w Roździeniu

ma na składzie towary korzenne, łokciowe, żelazne
galanterijne i krótkie, narzędzia domowe i kuchenne,
szkło i porcelanę. Szczególnie tanio sprzedaje się
od dzisiaj ubiory dla mężczyzn i chłopców od 1—15
lat. Do każdego ubioru dodaje się podarunek.

80 fen.

funt palonej kawy czystego smaku i silna
Kawa Jawa wysmienita palona 1,20 M.
„ perłowa 1,20 „
Cukier twardy od szubka bez
papieru ważony 30 fen.
Faryna biała 28 fen.
Cykorye wszelkiego gatunku
po cenach fabrycznych.
Mydło jędrne odważony funt 27 fen.
„ zupełnie suche 30 fen.
Seda kryształowa najlepsza 8 fen.
Petroleum amerykański 16 fen.
poleca

Heinrich Krist,

Król. Huta, naprzec. farnego kościoła.

Zostałem przy król. sądzie
ziemiańskim w Gliwicach przy-
puszczony jako

Adwokat

(Rechtsanwalt.)

Kancelarya moja znajduje się
w hotelu pod „złotą gęsą.“
(Hotel zur goldenen Gans.)
Schüller, adwokat.

Kawa! Kawa!

codzień świeżo palona funt 1,00 1,20.
1,40 1,60 1,80 fen
Faryna najlepsza biała funt 29 „
Cukier twardy 30 „
Mydło twarde oranienburskie 30 „
„ rygiel 27 „
Soda funt 08 „
Mąka pszenna 00 1/4 cent. 3,10 Mk.
Mąka do chleba 2,60 „
Osypla 1,05 „
Rodzynki wielkie funt 0,40 „
Migdały najlepsze średkie 1,00 „
Wszystkie towary po taniach cenach
skora usługa.

B. Babin.

Zaborze (Czternasty) naprzeciw
Pieremba-szachów.

Najlepszy i kielkujący
**nasienie buraków cukrowych
i pastewnych,**
wszelkiego gatunku trawy i marchwi
poleca tanio

A. Reymann w Głogówku.

Przyjąłem teraz zdającego piwowara
i sprzedaje od dzisiaj
dobre piwo
do filowania liter po 4 fenygi
Chorzów. **H. Zernik.**

Malowanie szyldów

lakierowanie eleganckie, wszelkie ga-
tunki malowania olejnego. Gwaran-
tuje się za piękne wykonanie roboty.

Karol Warmbrunn,

Bytom. Ulica Tarnowicka Nr. 4.

Kowal, zdający do każdej roboty
przy fabryce poszukuje miejsca.
Zgłoszenia przyjmuje Eksped. Katol.

J. WŁOCZYK

stolarz w Rozbarku

poleca się do wykonania wszelkich
robót stolarskich, mianowicie budyn-
kowych, oraz zwraca uwagę na swój
skład trumien i różnego
gatunku mebli gotowych po-
lecająco je po nadzwyczaj taniach ce-
nach, prosząc o łaskawe względy.

W Bykowie przy Świętochło-
wicach jest kuźnia dla kowala i
warsztat dla kołodzieja z pomie-
szaniem zaraz do wyrażenia. Rychle
zgłoszenia przyjmuje także
Salomon Koplowitz, karczmarz.

Ważne dla gospodyń.

Cukier twardy funt 30 fen.
Faryna 29 „
Kawa po 80 90, 100, 120 „
Kawa perłowa 100 „
Presówka 110 „
Petroleum 13 „
Olej 30 „
Drożdże 60 „
Silberfeld dawniej **Gutmann.**
w Bytomiu, róg rynku Krakow-
skiej ulicy

Dom mój w Tarnowskich Górach
mam zamiar z wolnej ręki
pod korzystnymi warunkami sprzedać

Franc. Pinkowski

księgarz w Król. Hucie naprzeciw
katolickiego kościoła.

Dom. Nowawies (Neudorf)
przy Mikulczycach,

w pobliżu Zabrze wydzierżawia od
1. Czerwca t. r. najemnikowi zdolnemu
złożyć kancą

MLEKO

Zgłoszenia przyjmuje inspekcja
gospodarstwa w Nowejwsi.

IWONICZ

**Zakład zdrojowo-kąpielowy oddalony o godzinę
drogi od stacji kolei Transwersalnej „Iwonice”
otwarty od 20 Maja do końca Września.**

Posiada źródło „szczawowy alkaliczno słonej, jed i brom z
wierającej“ skuteczne w chorobach skroficznych i ich na-
stępstwach, w obrzmieniach i w piersiach gruczołowych
w zapaleniach okostnych, próchnieniach kości i wysiękach
okostostawowych. W chorobach skórnych, syfilitycznych
w rozlicznych chorobach kobiecych. —

W trzech budynkach kąpielowych wydaje się proce-
dury mineralnych, także kąpiele borowinowe, nadzwyczajne
w żelazo i kwas mrówczany obfitujące, obojętne, igli-
wiowe, żelaziste i zimne w stawie i oddzielnych kąpiel-
kach z natryskami.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony: do 20 czerwo-
ca 29 sierpnia i do końca września, mieszkania w 1.
sezonie o 1/3 tańsze.

Zakład ze względu na jego położenie w uroczej podkar-
packiej okolicy nadaje się szczególnie do kuracji klima-
tycznej, dla tego też zaprowadzono w nich obok specy-
alnej, także kuracji żętyczno-mlecznej i możliwe inne do-
godności i uprzyjemnienia pobytu. Rady lekarskiej udziela
Dr. Klemens Debieke i Dr. Zygmunt Rieger c. k. radca
zdrowia **Wody Iwonickie** i ich przetwory jak sól
zdrojową i znakomity ług oraz muł na okłady posiadają
wszystkie główne składy wód mineralnych i apteki w kraju
i za granicą.

Zamowienia mieszkań przyjmuje i przewodniki bez-
płatnie i franko rozsła

Iwonice w Galicyi. **Dyrekcya.**

W roku 1824 założone

**Stowarzyszenie ku wzajemnemu wynagrodzeniu
szkody przez gradobicie**

(Gesellschaft zur gegenseitigen Hagelschäden-Vergütung)
w Lipsku,

które od swego istnienia blisko 18 milionów marek za
szkody wypłaciło, przyjmuje zabezpieczenia na zboża róż-
nego rodzaju ze słomą lub bez słomy i wynagradza aż do
„jednej piątnastej“ lub „jednej ósmej“ części szkody. W
ostatnim przypadku ze znizieniem premii o 20 procent.

Wszyscy członkowie i nowoprzystępujący, których przez
6 lat gradobicie nie nawiedziło, otrzymują w pierwszej kla-
sie 24 procent, w drugiej klasie 36 procent a w trzeciej
klasie 48 procent rabatu na premiach.

Wyplacenie szkody 4 tygodnie po taksie. Uregulowanie
szkody w obec obwodowych deputowanych.

Bliższych wiadomości udzieli i wnioski przyjmują:

Hugo Richter w Zawodzin przy Katowicach,
Generalna agentura dla Średniego i Górnego Śląska
F. v. Klinkowström w Wrocławiu, Junkernstr. 331.

Wnioski o objęcie agentury w takich miejscach, gdzie
towarzystwo to jeszcze nie jest zastąpione, są pożądane.

Bracia Prankel w Wielkich-Strzelcach.



Jedna tylko jest dobra sieczkarnia z Wielk.-Strzelc
jedna tylko jest dobra młockarnia z Wielk.-Strzelc
jedna tylko jest dobra wialnia z Wielkich Strzelc
po najtańszych cenach i pod gwarancją.

Inne fabryki rozsłają podróżnych, aby się swych „maszyn
pozbyć i każą sobie ludziom kontrakty podpisywać którzy
muszą za drogie pieniądze maszyny zatrzymać. My nie wy-
słamy podróżnych, dla tego możemy o wiele taniej sprze-
dawać. — Przystajemy także na częściową odpłatę.

Bracia Prankel w Wielkich Strzelcach.

Cukier kawa taniej!

Codziennie świeżo paloną kawę Jawa funt 1 Marka,
Czysto smakującą paloną kawę perłową funt 1, 20 m.
Dobry twardy cukier przedniego wyrobu funt 32 fen.
w głowie 30 fen. Faryna 29 fen. Piękną kawę niepaloną
funt począwszy od 75 fen. Jak również wszelkie inne
towary korzenne poleca nadzwyczaj tanio.

Hermann. Perl,

Bytom, 4. dom od dworca g. szlakolei (Bahnhofstr.) 12

N. Krakauer

w Mlechowicach
poleca różnego gatunku

Harmoniki

po cenach fabrycznych.



Dodatek do „Katolika”.

Nr. 34.

Bytom-Rozbark, dnia 30. Kwietnia.

1886.

Rozprawy sejmowe.

Nowy wniosek o 2,900,000 marek.

W czwartek przyszedł pod obrady nowy projekt względem Polaków.

Rząd pruski żąda 2 milionów 9 set tysięcy marek i to:

100 na stypendya dla akademików Niemców, ażeby ich potem użyć jako urzędników w polskich okolicach;

50 tysięcy na stypendya dla niemieckich gimnazystów;

100,000 na poparcie szkół dla dziewcząt;

200 tysięcy na powiatowych inspektorów szkolnych;

450,000 na poparcie niemieckiej szkolnictwa;

2 miliony marek na budowę szkół.

Pieniądze te mają być użyte w obrębie Prus Zachodnich, W. Ks. Poznańskiego i Górnego Śląska.

Posel Wierzbicki: Wiem, że wszystko, cokolwiek byśmy przeciwko temu powiedzieli, nie powstrzyma większości posłów od polityki, jaką się względem nas Polaków kierują. I ten wniosek nesi na sobie piętno polityki tępienia. Szkoła już dawno u nas nie jest zakładem wychowawczym.

Wszakże niedawno temu komisarz rządowy powiedział przy szkołach wieczornych rzemieślniczych, że szkoły te mają wielkie polityczne znaczenie i prosił, ażeby sejm nie zmieniał projektu i przez to nie podawał rządowi do ręki stepionej broni, której rząd potrzebuje do obrony niemożny w Prusach Zachodnich i w W. Księstwie. Uwaga: panowie zatem sami szkoły nie za środek szerzenia oświaty, ale za środek walki.

W motywach przyznajecie panowie sami, że chodzi wam tylko o wzmocnienie żywiołu niemieckiego. O tem, że Polacy równie jak Niemcy ponoszą rzetelnie wszystkie ciężary względem państwa. O tem, że rząd co najmniej winien dawać Polakom tę samą osłonę, co Niemcom, nie ma tam ani słowa.

Te ogromne sumy mają być na to uchwalone, aby żywioł niemiecki uwolnić z babilońskiej niewoli Polaków. Bo i przy tem wniosku, jak i przy innych, przyjęto za rzecz pewną, „notoryczną“, że żywioł polski szerzy się coraz bardziej i równocześnie wypiera żywioł niemiecki. Jeżeli jednak szkoła ma mieć tylko cele germanizacyjne, to bądźcie panowie pewni, że przez szkołę nie pozyskacie nigdy zaufania polskich rodziców. Cóż to będzie za gatunek nauczycieli, których ściągacie do polskich okolic tylko pod warunkiem tego, że im obiecacie znaczne dodatki i znaczne polepszenia pensyi?

Kto opuści swoją okolicę rodzinną lekkiem sercem, ażeby pójść do obcej prowincyi, by tam za pieniądze służyć jako narzędzie do tępienia innej narodowości, ten doprawdy dobrym nauczycielem być nie może. Ta polityka, która teraz pozbawia Polaków używania swej ojczystej mowy w stosunkach z urzędnikami, która odbiera dzieciom możliwość, aby się w szkołach w ojczystym języku uczyli, która lud od wieków na swej ojczystej ziemi żyjący wszelkimi sposobami wypiera — ta polityka nie ostoi się na długo przed sądem dziejów ludzkości i prędzej czy później będzie potępiona w sumieniu przyszłego pokolenia niemieckiego.

My Polacy nie łudzimy się dzisiaj niczem, wierzymy w sprawiedliwość odwieczną i mamy mocne przekonanie, które nas nigdy nie odstąpi, że przez te ustawy nie osiągnięcie celu, i nie zdolacie nas wynarodowie.

Posel Minnigerode, konserwatysta: Szanujemy bardzo narodowe uczucia Polaków, ależ panowie Polacyzechciecie zrozumieć, że my Niemcy przez bieg wypadków dziejowych dostaliśmy się w takie położenie, iż chcąc niechcąc musimy pracować nad zachowaniem niemieckiego żywiołu w polskich okolicach. Dla tego też nowy ten wniosek uważam za proste następstwo tych ustaw, któreśmy już uchwalili.

Moim zdaniem my Niemcy musimy w polskich okolicach pamiętać nie tylko o szkołach, ale także o pobudowaniu więcej kościołów.

Posel dr. Windhorst: Pan Minnigerode pociesza Polaków, że zbieg wypadków dziejowych nie wynika jeszcze, żeby Polakom odbierać to, co im przez traktaty międzynarodowe i obietnice królewskie zapewnione zostało. Skorośmy Polaków przyjęli do naszego państwa, to z tego nie wynika

jeszcze, ażebyśmy na nich nakładali tylko same obowiązki a wszelkie prawa im odbierali.

Moim zdaniem podbite narody dadzą się pozyskać tylko przez sprawiedliwość, a nie przez gwałt. Jestem też przekonany, że wszystkie środki, których przeciwko Polakom użyć chcecie, wywołają tylko gwałtowne wstrząśnienie umysłów w Polakach i współzucie w tych, którzy patrzeć muszą, jak ich współobywateli Polacy są uciśniani.

Mości panowie, i my Niemcy katolicy pragniemy, ażeby Polacy, którzy są z nami złączeni jaknajprędzej się z nami zlali. I my pragniemy, ażeby żywioł niemiecki nie był rugowany, ale z drugiej strony nie zaprzeczamy Polakom prawa, ażeby się rozwijali tam, gdzie od wieków istnieją. Takie jest nasze zapatrywanie i wiemy, że z powodu tego wielu podejrzewa nasz niemiecki patriotyzm. Jesteśmy jednak przekonani, że przyjdzie niezadługo czas, kiedy panowie po nacie, iż jesteście na błędnej drodze.

Żałuję że nie staramy się Polakom pobyt pod naszym rządem uczynić znośnym. Wszystkie te środki, które chcecie okupić grubemi milionami, są bardzo wątpliwej wartości. Moim zdaniem, jeżeli tak dalej pójdzie, rząd będzie musiał wziąć na siebie ciężary szkolne i w innych prowincjach, a to może nie obliczone miliony kosztować. Straci na tem szkoła, bo gmina nie będzie miała na nią tyle wpływu. Szkoły zamieniają się na rodzaj urzędów, a ten charakter nie da szkole moralnej podstawy.

Jeżeli tyle chceciełożyć na szkoły w polskich okolicach, to niezadługo trzeba będzie więcej milionów na szkoły w innych prowincjach, bo i tam nie wszędzie jest szkół podstatkiem.

Mości panowie! Naród polski jest tak samo narodem ucywilizowanym, jak my. Ale to we waszej namiętności przeciwko Polakom spuszczaacie z oka, następstwa, jakie będą nieuniknione po zaprowadzeniu tych ustaw, które teraz uchwalacie. Wiem dobrze, że mówię tu do głuchych ścian, że na nie nie będziecie zważali i że postacie sobie z Polakami tak, jakście z nami katolikami postąpili w r. 1873. Jużem ja do tego nawykł, dopóki jednak Bóg da życie i zachowa mnie na mem dzisiejszem stanowisku, nie przestanę przestrzegać i wołać: że droga, na którą wchodzicie, jest błędna, że na tej drodze do żywego oburzenie naszych współobywateli Polaków, że przez takie szkoły nie wychowacie ludu po chrześcijańsku, w bojaźni Bożej i wierności dla trenu.

To są powody, dla których wogóle jestem przeciwko tym ustawom. Zgodzę się jednak, ażeby wniosek ten poszedł do komisji, ażebyśmy tam na wieczną rzecz pamiątkę mogli zapisać dokumentnie w protokołach, że w tym czasie pełnym namiętności byli ludzie, którzy rzeczy dobrze widzieli.

Posel dr. Gerlich, rządowiec: Zapewniam, że mam jak najwielką życzliwość dla narodowości polskiej i że uczyniłbym wszystko dla jej zachowania i rozwoju. Jeżeli Polacy sami oświadczać, że się chcą chętnie po niemiecku uczyć, to mogą się tylko cieszyć z nowego wniosku. Kiedyśmy się starali traktować Polaków porównano z Niemcami, pokazało się, że żywioł polski zaczął nacisk robić na żywioł niemiecki, i że Niemcy musieli się przeciw temu zasłaniać. Z owych pieniędzy będą korzystały nietylko niemieckie, ale i polskie szkoły. Moim zdaniem będzie jednak ta suma, którą rząd na szkoły przeznaczą, za małą. Chwilowo nie można więcej przeznaczyć, dla tego później będziemy żądali więcej na szkoły w W. Księstwie Poznańskim, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku.

Moim zdaniem konieczną jest także rzecz, abyśmy pomyśleli o pobudowaniu więcej kościołów. Spodziewam się też, że pan minister zażąda na to niezadługo znacznych sum.

Posel Kantak: My Polacy nie żądamy żadnej życzliwości, tylko sprawiedliwości. Pan Gerlich chce nawet pracować nad zachowaniem narodowości naszej. Czy to prowadzi do zachowania narodowości, jeżeli się polskie dobra wykupuje a prześladowuje religią i język Polaków? Zapewne pragniemy, ażeby się dzieci nasze uczyły także po niemiecku, ale przez wykład niemiecki w szkołach dzieci polskie niczego się nie uczą i gdyby komisarze rządowi sami dzieci egzaminowali, przekonaliby się, że dzieci polskie nic z tego nie rozumieją, czego się po niemiecku uczą.

A tu p. Gerlich powiada jeszcze, że Niemcy muszą się przed Polakami bronić! Gdzie dowody na to? Oto rząd odpowiada na to, że to jest rzecz „pewna“, że to jest „notoryczna“. Dziwię się,

że p. Gerlich chce jeszcze więcej pieniędzy na szkoły. Niechaj to spokojnie pozostawi rządowi i niech nie sięga dalej, jak rząd chce. Chyba że tu chodzi o to, ażeby szerzyć protestantyzm!

Jakże nie? — toć w Izbie panów pan Kleist-Retzow otwarcie powiedział, a i tutaj była o tem mowa, że niemieckich chłopów katolickich nie mczecie do kolonizacji użyć. Dawniej mówiliście ciągle o agitacji polskiej, teraz mówicie nawet o polskiej propagandzie. Niech wniosek idzie do komisji, a tam się pokaże, czy jest istotnie potrzeba, ażeby tyle pieniędzy wydawać.

Minister Gossler: Jeżeli p. Windhorst powiedział, że Polacy są poddanymi pruskimi, „tylko pod warunkiem“ traktatów międzynarodowych, to jużemy dawno opinię tę odparli. Ten sam monarcha pruski, który w roku 1815 przyłączył ziemie polskie do Prus, wypowiedział 14 lutego 1832 przy odprawie sejmowej: że polskie ziemie są bezwzględnie częściami pruskiej monarchii i upominał Polaków, ażeby tych jego słów nigdy inaczej nie tłumaczyli. Tak też musi pozostać na wieczne czasy.

Co się tyczy budowania kościołów, rząd już się nad tem zastanawiał. Zaprzeczyć nie można, że mianowicie ewangelickie gminy w polskich okolicach mają za mało kościołów i że podatki kościelne w tych gminach wynoszą do 100 procent. Choćby więc należało wesprzeć ewangelickie gminy i niemieckich katolików, to jednak rząd wstrzymuje się od tego, aby czasem nie mówiono, że chce szerzyć protestantyzm. Pozostaniemy więc przy szkole. Wierzę, że możnaby na to przeznaczyć jeszcze więcej pieniędzy, ale chwilowo nie ma więcej w skarbie.

Celem tego nowego projektu jest, ażeby żywiołowi niemieckiemu dać zasłonę a polskim dzieciom przyswoić język niemiecki. Gdybyśmy chcieli zrobić, co potrzeba, musielibyśmy utworzyć 1,500 nowych klas i sprowadzić 1,800 nowych nauczycieli, ale jak mówię na to pieniędzy nie ma. Za dwa miliony pobudujemy sto nowych szkół, na każdą licząc po 12 tysięcy marek, i rozszerzymy dwieście innych szkół, a nauczycieli ściągniemy trzysta. Rząd nie będzie budował tylko nowych szkół, ale zakupi także stósowne budynki na to. Od gmin nie będzie można nie żądać. Za 400 tysięcy marek uposażemy więcej, jak trzysta nowych posad nauczycielskich.

Zaprzeczano tutaj, że w polskich okolicach Niemcy nie potrzebują się bronić. Ci jednak, którzy tamtejsze okolice znają, nie wątpią o tem. Rząd stara się jedynie o to, ażeby bronić żywiołu niemieckiego, który w tamtych okolicach już od 100 lat mieszka i po części okolice te ucywilizował, przed niezaprzeczonym naciskiem żywiołu polskiego. W Prusach Zach. pokazało się, że liczba dzieci katolickich powiększyła się prawie we wszystkich szkołach. Nie trzeba także zapomnieć, że w ostatnich latach Polacy całą siłę wytężyli na to, ażeby wzmocnić swój średni stan. Dawniejsza różnica socyalna między wyższymi warstwami a średnimi zniknęła u Polaków, dzięki wpływowi szkoły niemieckiej. Ale Polacy źle się nam wypłacili za to. Istnieje tam mianowicie Towarzystwo Naukowej Pomocy, które rozdaje stypendya, aby wszystkie wpływowe miejsca Polakami obsadzić. W każdym powiecie jest teraz po dwóch lekarzy, aptekarz i budowniczy, którzy pobierali stypendya z tego Towarzystwa. I na tem polu Niemcy są wypierani. Jest to sprawa bardzo ważna, bo chodzi tu rzeczywiście o obronę żywiołu niemieckiego.

Posel dr. Wehr, rządowiec: Podnoszę to, że w chwili, kiedy chodzi o zgodę z Kościołem, pan Windhorst zapowiada walkę o szkołę i o dźwierz nad szkołą. Podług konstytucji Kościół ma tylko prawo do nadzoru nad nauką religii w szkole.

Posel dr. Peters, katolik: Jestem gotów zgodzić się na to, żeby się Polacy więcej po niemiecku uczyli, ale chciałbym się przytem trzymać zasady: każdemu, co swoje. Chciałbym także, żeby nie budowano zanafto pańskich szkół, ale proste szkoły; dalej, żeby się nie nazywało, że te pieniądze mają być dane na niemieckie szkoły, tylko na szkoły w ogóle. Niepodobna mi się także, że nauczyciele niemieccy mają pobierać lepsze pensye, a polscy mają być od tego wykluczeni.

Nie godzę się także na to, aby takie sumy poświęcać na powiatowych inspektorów szkolnych. Są przecie księża na to. Na Górnym Śląsku z latarnią nie znajdziecie ani pół tuzina księży katolickich, którzy są narodowymi Polakami. Tam

nawet księża, których nazwiska kończą się na ek, ik albo ski są tak samo dobrzy pruskimi natryotami, jak Meyery, Müllery, Schulze i Petersy. Dla tego proszę, żeby na górnym Ślązku, tak samo jak w obwodzie lignickim i wrocławskim, księżom oddano inspekcję nad szkołami. Taki ksiądz zna się lepiej na szkole, aniżeli młody profesor.

Jestem także przeciwny przeciwko wszelkim stypendyom, bo co to znaczy męczyć chłopca od najniższych klas, żeby został uczonym, kiedy na to głowy nie ma. W ogóle nie widzę, na co mają być te stypendya, jeżeli one mają być na wzmożenie żywiołu niemieckiego. Na Ślązku w okolicach przeważnie katolickich, było w 1880 r. na 10 tysięcy gimnazystów 5300 ewangelików, 3100 katolików a 2 tysiące żydów. W Prusach Zach. na 3600 gimnazystów było 2400 ewangelików, 700 katolików a 540 żydów. W Wielkim Ks. Poznańskim było na 4,500 gimnazystów 2100 ewangelików, 1150 katolików a 150 żydów.

Gdzie tu niebezpieczeństwo, żeby żywioł polski zanadto się rozszerzał? We wszystkich gimnazjach, nawet w katolickich, uczniowie katolicy są w mniejszości. Po co stypendya dawać, kiely i tak mamy ludzi z wyższem wykształceniem za wielu; asesorów bez wszelkiej pensji mamy przeszło tysiąc. Więc już teraz możemy wszystkie urzędy obsadzać rodowitymi Niemcami w polskich okolicach.

Dla nas katolików sprawa ta jest bardzo ważna. W całym państwie pruskim w r. 1880 było 73,900 gimnazystów, z tych było 51,700 ewangelików, 14,100 katolików a 7990 żydów. Jeżeli się odciągnie od katolików tych, co idą na księży, to na katolików przypada bardzo mała liczba. Jeżeli zaś będziecie dawali stypendya, to proszę także dawać na teologów. Jeżeli zaś księża mają swój obowiązek w polskich okolicach spełniać, to muszą doskonale po polsku rozumieć, by się z parafianami rozmówić.

Nie rozumiem, dla czego 100 tysięcy przeznaczono na szkoły dla dziewcząt. Szkoły te mają być zakładane w miastach powiatowych i innych większych. Co nam po takich szkołach dla dziewcząt, w miastach, gdzie żyją sami rzemieślnicy i rolnicy; jak tam dziewczę napisze dobrze wypracowanie: Kto był większy: Cezar czy Napoleon I, to już za rzemieślnika nie rójdzie. Podług mnie dla młodego dziewczęcia jest najlepiej, gdy się nauczy dobrze szyć, przykroić suknię, dobrze gotować i robić porządek w domu. Wtedy takie dziewczę będzie pomocą dla męża swojego. Dla tego proszę panów, abyście w komisji tę pozycję pod każdym względem skreślili.

Posel Meyer, postępowiec: Jesteśmy za wnioskiem, ponieważ podług nas szkoła najwięcej się przyczynia do szerzenia żywiołu niemieckiego.

Ustawy na Polaków w Izbie panów.

Wiadomo, że każda ustawa musi przejść przez obrady obu Izb sejmiku pruskiego, t. j. Izby poselskiej i Izby panów, — potem dopiero otrzymuje zatwierdzenie królewskie i nabiera mocy prawa.

Izba poselska załatwiła się już z 6 projektami na Polaków, a Izba panów w zeszłym Czwartek ubiła z nich trzy i wszystkie trzy przyjęła.

I. Ustawa o 100 milionach.

Posel dr. Miquel, liberał, będzie podobno ministrem skarbu, mówi jako sprawozdawca komisji:

W komisji byliśmy tego zdania, iż wszystkie te ustawy są konieczne, aby rozmaite narodowości, należące do państwa pruskiego, stopić z żywiołem niemieckim. Dotąd słabo pracowaliśmy nad tem, bośmy byli zajęci Francją na zachodniej naszej granicy. Ale teraz mamy wolne ręce i teraz jest czas największy, aby w polskich okolicach zaprowadzić stałą politykę, mianowicie w stosunkach szkolnych, wojskowych i społecznych.

Pierwszym warunkiem każdego Polaka, należącego do państwa pruskiego, musi być to, żeby po niemiecku umiał. Język niemiecki, to jedyna brama, przez którą Polaków możemy wprowadzić do cywilizacji niemieckiej.

Tymczasem znajomość języka niemieckiego zmniejszała się u Polaków w ostatnim czasie w sposób zasmucający. Nie chodzi nam więc o żadne środki gwałtu, ale o obronę własną, o środki, które i dla polskich okolic nie będą nieszczęściem, ale dobrodziejstwem.

Co do kolonizacji, trzeba będzie tworzyć od razu całe wsie z chłopów niemieckich i to ile możliwości jednego wyznania. Łąkano się, żebyśmy czasem chłopów katolickich nie pomijali a tylko luterskich sprowadzali. Ja się tego nie obawiam i gdyby owe 100 milionów miały być tylko dla protestantów, tobym wcale za nimi nie głosował. Niektórzy myślą, że jeśli sprowadzimy chłopów ewangelickich, to niemczyzna w polskich okolicach lepiej się umocni, bo chłopów katolickich polscy księża prędzej przeciągną na polską stronę. Ale i to zapatrywanie jest fałszywem, nam bowiem nie chodzi ani o luterskiego, ani o katolickiego

chłopa; nam chodzi o wielkie dzieło narodowe. A uad tem dziełem, kto Niemiec, winien pracować.

Łąkano się także, że będzie trudno o kolonistów, bo wielu z nich będzie wołało pójść do Ameryki. Próżne to obawy. Prędzej czy później chłop niemiecki pozna, że do Ameryki wybiera się na niepewny los; tu zaś w kraju będzie miał pewną egzystencję, dostanie gotowe gospodarstwo, które sobie za morzem dopiero urządzić musi.

Kiedy Hohenzollerowie nad Elbą i Sprową kolonizowali i to z dobrym skutkiem, pozostawiali kolonistom dość wiele swobody i ja byłbym za tem, ażeby teraz pozostawić chłopom niemieckim, by się na parcelach budowali, jakby chcieli.

Kolonizacja uda nam się także, bo w Ameryce coraz trudniejszy chleb, a w zachodnich prowincjach naszych mamy zbytek ludu.

Pytano się też w komisji, co wtedy pocnie polski robotnik? Na to odpowiadamy, że i dla niego pozostanie w polskich okolicach miejsce. Bo im większa cywilizacja, tem gęściejsza może być ludność. Zresztą chłop niemiecki i chałupnicy będą zwolna przychodzili do polskich okolic, więc od razu nie będą wypierali polskiego robotnika. A w końcu mamy nadzieję, że chłop niemiecki pociągną do siebie chłop polski i tak pewna część ludności polskiej utonie w ludności niemieckiej.

Spodziewamy się także, że niemieccy księża którzy w polskich stronach mają znaczne dobra, zrobią też swoje i przyczynią się do wzmocnienia żywiołu niemieckiego tamże.

Posel Kościelski: Muszę otwarcie powiedzieć, że się na wywodach p. Mikela zawiódł. U niego idzie wszystko tak łaćno i gładko, jak gdyby tam nie było żadnych trudności.

Wątpię bardzo, żeby się udało odwieść chłopów niemieckich od Ameryki. Pójdą tam oni zawsze, mianowicie ci, którzy mają trochę grosza i ducha oświeconego, a do polskich okolic będą ściągali same szumowiny, które Niemcom i niemieckiemu imieniu zaszczytu nie robią.

Że polski lud roboczy musi z miejsca ustąpić, to rzecz naturalna. Panowie będziecie wypierali polski lud roboczy przez ludność niemiecką, przez niemiecki proletaryat, który przyszedłszy do nas, będzie zaszczepliał w ludność polską zasady socjalistyczne. Panowie będziecie pracowali tylko na rękę socyalistom, a rząd będzie musiał sobie w końcu powiedzieć, że sam te złe duchy wywołał.

Cała ta ustawa nie ma żadnego składu i związku w sobie. Chcecie koniecznie skupić tę niegodziwą szlachtę polską, ale skupiwszy ją, nie możecie jej przecie dać marszrutę, ażeby się wyniosła za granicę; nie możecie jej także zabronić, żeby się nie wyniosła na Górny Śląsk, do Warmii albo na Mazury, i żeby tam nie miała dalej prowadzić tej podług was tak osławionej polskiej agitacji.

A co się ma stać z robotnikami pracującymi na dotychczasowych dobrach polskich? Jeżeli zaś wieś polska będzie rozparcelowana, robotnicy polscy będą głód marli.

Czy panowie na serio myślicie, że wam się uda zupełnie nas wytepić? Dawniej tępieno istotnie ludy ogniem i mieczem, a jednakowoż nie udawało się to wszędzie, i dziś jeszcze widzimy nad Sprową niedobitki Wendów i Łużyczan. Dzisiejsze stosunki są inne. W miejsce ognia i miecza chcecie użyć mamony. Czas pokaże, jak daleko zajdziecie.

Może to i na dobre wyjdzie, że w nas takie nowe ciosy uderzają, ażebyście w tej walce o byt nie osłabli. Już dziś mogą panów zapewnić, że mimo prześladowania i ucisku stoimy wiernie przy naszej tradycji narodowej, powstałej z pracy tysiącletniej. Zniesiemy wszystko, choć nie bez protestu, w tej mocnej nadziei, że nam to wszystko tylko na dobre wyjdzie.

Nie będę kończył zwykłą prośbą, abyście panowie odrzucili projekt, boby to było nadaremno, ale na zakończenie powiem wam co innego.

Ta ustawa byłaby zrozumiśłą, gdyby rząd pruski użył wszystkich środków, ażeby doprowadzić do jakiegoś zgodnego porozumienia się ze swymi polskimi poddanymi. Ale rząd pruski nie w tym celu nie uczynił, a to daje mi powód do twierdzenia, że rząd wogóle nie życzy sobie żadnego porozumienia ze swymi poddanymi pruskimi.

Kładę wielką wagę na to, że m. publicznie wypowiedział.

K. Bismark: Mowy p. Kościelskiego nie mogą pominąć bez odpowiedzi. Przedstawia on sprawę tak, jak gdyby istotnie chodziło o wytepienie żywiołu polskiego. Pan Kościelski zapewne nie dość uważnie przystuchiwał się obradom w Izbie poselskiej nad tym samym przedmiotem, inaczej byłby wiedział, że chodzi tylko o obronę żywiołu niemieckiego.

My nie chcemy tępić żywiołu polskiego, tylko chcemy żywioł niemiecki zasłaniać, aby on nie był wytepieniony.

Mamy dowody na to, że rugowanie żywiołu niemieckiego nastąpiło chociaż nie w ten sposób,

jak go tu odmalował poprzedni mówca, biorąc przykłady z dawniejszych czasów, ale za pomocą łagodności, za pomocą szkoły, Kościoła, przez naukę religii w szkole i przez przymioty towarzyskie ludności polskiej. To rugowanie postępowało zwolna, ale stale w dawniejszych okolicach polskich, od czasu, jak zarzucono politykę Flottwella w r. 1841.

Poprzedni mówca niesłusznie i bez przyczyny przedstawił nam smutny los polskich robotników, którzy podług niego już nie znajdują tam zarobku, gdzie rząd wykupi dobra polskie. My jednak nie mamy zbytku robotników, mianowicie robotników wiejskich; najlepszym dowodem, że z Królestwa Polskiego ciągle robotnik napływa, więc możemy też przyjąć, że robotnik polski znajdzie, jak dotąd tak i nadal, zarobek na tych dobrach, które rząd wykupi.

Wogóle, a powtarzam to znowu, rząd nie myśli wcale o tem, ażeby narodowość polską tępić i usuwać ją na bok, chce tylko, ażeby zasłaniać ludność niemiecką, ażeby nie była rugowana i tępią, jak się to dotąd działo przez całe lat 30 pod wpływem naszej konstytucji, którą Polacy z wielką zręcznością potrafili dla siebie wyzyskać. Jedynie też dla tego zabieram głos ponownie, ażeby oświadczyć, że nasze projekta tylko ten a nie inny cel mają, a celem tym jest: ażeby położyć koniec agitacji polskiej szlachty i polskich księży i powiedzieć jej raz: dotąd, a nie dalej!

Chcemy usypać tamę dla ochrony ludności niemieckiej przez to, że liczbę tejże ludności w polskich okolicach pomnożymy; przez to, że zaprowadzimy instytucje, które nas Niemców mają zasłaniać przed spolszczeniem, — nie żeby przez nie Polakom narodowość odbierać, tylko ażeby w granicach Rzeszy niemieckiej zapobiedz na przyszłość tym skandalicznym objawom, że w całych wsiach z czysto niemieckimi nazwiskami nie ma ani jednego człowieka, któryby się przyznawał do tego, że jest Niemcem, że tam są ludzie, którzy ani słowa po niemiecku nie rozumieją, podczas gdy ich dziadowie z oburzeniem powstałoby na to, gdyby ich kto za Niemców mieć nie chciał.

Spodziewamy się, że przez tę ustawę położymy tamę tej polonizacji, która jak rak toczy tamtejszą ludność niemiecką. Ale przy tem nie myślimy bynajmniej, ażeby ludność polską tępić, chcemy tylko Niemców zachować.

Hr. Frankenberg: Pan Kościelski odmalował nam taki straszny obraz, jak gdybyśmy w Wielkim Księstwie i w Prusach Zachodnich chcieli założyć kolonię ze samych zbrodniarzy, jak gdybyśmy na Ks. Poznańskie chcieli sprowadzić potop z samych szumowin ludności niemieckiej. Zdaje mi się, że uchwała komisji musiała panu Kościelskiemu w głowie rozbijać. Mamy nadzieję, że znajda się stósowni chłopci do kolonizacji.

Na wywody p. Kościelskiego odpowiem, że nie myślimy wcale przerobić Polaków na dobrych Niemców, ale myślimy ich tak daleko dostać, żeby wyglądali jak polscy Górnoślązacy, którzy się czują zupełnie chywatelami pruskimi, i to też jest celem tejże ustawy. Oczywiście rząd musi się postarać o stósownego człowieka, który tę sprawę ujmie w rękę i przeprowadzi ją.

Posel dr. Miquel: Panu Kościelskiemu odpowiem, że porozumienie między Polakami a Niemcami jest bardzo łatwe; niech tylko Polacy przyznają, że W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie są na wieki prowincjami pruskimi, a zresztą nie nie będzie stało na przeszkodzie temu porozumieniu.

Hr. Kwilecki Mieczysław: Panowie przekonaliście się w tych dniach, jak to ciężko zmieniać ustawy majowe, któreście na Kościół uchwalili. W ustawach na Polaków postawiacie zasady dotąd nie znane, nie uznajecie w nich ani traktatów wiedeńskich, ani obietnic królewskich, ani praw ludzkich, ani praw Boskich. Takie ustawy nie sprowadzą ani błogosławieństwa, ani pokoju. Jestem też przekonany, że przyjdzie czas, kiedy poznacie błął wasz, a ustawę tę spotka koniec, jakie spotyka wszystkie rzeczy ludzkie. Przez takie ustawy wywołacie tylko większe zamieszanie i rozdrzaśnienie w ludności polskiej.

Na tem skończyła się dyskusja i cały wniosek został przyjęty.

II. Kary szkolne na rodziców.

Hr. Durand: Preszę ministra, ażeby policya przy naznaczaniu kar szkolnych postępowała jak najłagodniej i nie tylko wtedy zwalniała rodziców od kary, kiedy dzieci są chore, ale i wtedy, kiedy i inne ważne powody zajądą, dla których dzieci po wsiach do szkoły stawiać się nie mogą.

Minister Gössler: Niepodobno było w takiej ustawie wyznaczyć wszystkie przypadki, w których rodzice mają być wolni od kar szkolnych. Musimy to jednak pozostawić rozsądkowi władz miejscowych, że będą uwzględniały dostatecznie stosunki rodziców i będą wiedziały, w jakich przypadkach zwolnić ich od kar szkolnych.

I ta ustawa została przyjęta.

III. Wieczorne szkoły rzemieślnicze.

Hr. Eulenburg: Radzę, żeby uczniów rzemieślniczych koniecznie zobowiązać, ażeby chodzili

na naukę w Niedziele, bo dla tych młodych ludzi lepiej będzie, że w ten sposób Niedziele przepędzą, aniżeli żeby mieli chodzić po ulicach i wybić szyby.

Księża sami powinni nakłaniać młodzież rzemieślniczą do tego i jeżeli Stolica Apostolska nie otworzy polskim księżom oczu, że zadaniem ich jest, ażeby dzieci wychowywać na Prusaków, to całe dzieło pokojowe, do którego się zabieramy, na nic się nie zda.

Ks. Radziwiłł Ferdynand: Ustawy tej przyjąć nie możemy, ponieważ jest zwrócona wprost przeciw narodowości polskiej. Mocno ubolewać muszę nad tem, że przez to zaszczepiacie tylko w stosunki nasze różnice narodowe i że w przyszłości nienawiść narodowa jeszcze więcej się zaostriży i zatruje. Jest to przecież uczucie nadzwyczaj przyniatające dla narodowości jakiegobądź, gdy widzi, jak rząd cofa ją po za inne narodowości pod względem wykształcenia i cywilizacji, a jej narodowe przymioty wyszydza i usuwa.

Ci Polacy mają sądzić o ojcowskiej opiece rządu pruskiego, jeżeli widzą, jak wszystko to, co jest dla nich najdroższem, jak język ojczysty, na każdym kroku wypierane bywa? Przecież i tutaj chodzi wam tylko o to, ażeby popierać język niemiecki. Polski zaś język, który ma tak znamienite piśmiennictwo, ma być traktowany tylko jako mowa pospolitego ludu.

Na to zgodzić się nie możemy, dla tego będziemy przeciw ustawie głosowali.

Hr. Zieten: Spodziewam się, że w przyszłości przedź nie wypuścimy polskiego dziecka ze szkoły, dopóki nie nabierze wprawy w mówieniu niemieckim. Powyższa ustawa, to nie żaden środek walki, to dobrodziejstwo dla Polaków, a język polski nie na tem nie straci.

Posel Kleist-Retzow: Bardzo mnie to niepokoi, że nauka ma być udzielana w Niedziele. Powiadają, że nauka, to bardzo wzniosłe zajęcie, podług mnie zaś wzniosłe zajęcia, nie są jeszcze służbą Bożą. Tem więcej mnie to boli, że tutaj właśnie państwo ma nas zmuszać do tego, aby się przepisów Kościoła trzymać. Właśnie w teraźniejszych czasach niespokojnych powinniśmy się starać o to, ażeby cały lud szanował przykazania Boskie. Czyby to zamiast Niedzieli nie można wybrać Środy, jak to zrobili w Osnabrücku i we Wiesbaden?

Sekretarz rządowy Möller: Rząd stara się wszelkimi sposobami, ażeby cała Niedziela była święcona. Że nauka będzie w Niedziele udzielana, z tego bynajmniej jeszcze nie wynika, ażeby Niedzieli nie szanowano. I to jest przykazanie Boskie: nie będziesz zabijał, a mimo to narody prowadzą wojny i nikt się tem nie gorszy. Nauka niemiecka i rachunki mogłyby być przełożone na wieczorne godziny w dni powszednie, ale z rysunkami tego zrobić nie możemy. Rzemieślnik, który się dzisiaj zna na rysunkach, pięć razy stoi wyżej od tego, który rysunków nie zna. Gdybyśmy rysunków uczyli w dzień powszedni za dnia, majstrowie musieliby puścić uczniów z roboty, a to wywołałoby między majstrami niemieckimi wielkie oburzenie i gotowi stanąć po stronie Polaków. Tego musimy się strzedz. Jeżeli panowie nie zgodzicie się na naukę w Niedziele, to cała ustawa będzie na nic.

Hr. Pfeil: Stawiam wniosek, ażeby nauka nie odbywała się w Niedziele i przestrzegam panów, żebyście nie zmuszali do nauki w Niedziele. Ludzie będą słusznie na tę ustawę wygadali, a to nie dobrze drażnić tych, którzy chcą szanować przykazania Boskie ten sam błąd popełniliśmy przy walce kulturalnej, żeśmy od katolików żądali rzeczy niepodobnych.

Na tem skończono obrady. Wniosek hr. Pfeila przepadł, a cała ustawa przeszła.

Z bliższych stron.

(Ciąg dalszy).

W Mikołowie umarł nagle na apopleksję lekarz praktyczny, dr. Emanuel Pisarski. powszechnie lubiony i wierny syn Kościoła katolickiego, co się między lekarzami rzadko wydarza.

Kochłowice. Byłem u św. spowiedzi i tam w kościele zaraz byłbym się musiał gorszyć, bo jeden człowiek był tak niemarny, że mi charakając splamił ubiór, gdym klęczał u spowiedzi, a ciął się tak na mnie, może żeby win moich posłuchać. — Mamy czcigodnego duszpasterza, w służbie Bożej bardzo gorliwego, lecz pożałuj, że wielu na nauki jego nie zważa, bo się tak sprawują, jak nieprzymierzając w karczmie.

W Bykowninie spaliły się 21-go Kwietnia dwa pomieszkania i 2 stodoły. Ludzie nie nie wyratowali; zostali w czem byli ubrani, biedacy godni poratowania i wsparcia.

Zaborze. Z wielkiem ukontentowaniem przyjęliśmy wiadomość, że Najprzewielebniejszy Książe-Biskup przeznaczył do naszego nowowyprowadzonego kościoła ks. Fiegla z Piekara za lokalistę. Z utę-

sknieniem czekaliśmy jego przybycia, aż nareszcie wyczekiwania nasze zostały ziszczone w Niedziele 18-go Kwietnia wieczorem. Następnego dnia po odprawionej mszy św. przemówił nowy duszpasterz do owieczek swych wzruszającymi słowy. Daj Boże, żeby się słowa czcigodnego kapłana ziściły i pożądany skutek odniosły.

Zaborze. Odprawiliśmy tu ośmiodniowe nabożeństwo misyjnych nauk. Nasz czcigodny ks. prob. Neumann postarał się o dobrego i gorliwego kaznodzieję, a tem był ks. prob. Michalski z Lipin, który już w całej okolicy znany z swych gorliwych kazań. Nabożeństwo wieczorne rozpoczynało się kazaniem bardzo wzruszającym, potem śpiewano 50. Psalm pokutny, litania loretańska z modlitwami do Najsw. Panny Maryi i pieśń przed błogosławieństwem; brzmiało to bardzo wdzięcznie, bo melodyj do tego nabożeństwa nauczył nas ks. kapelan Nikel, który przygrywał na organach, tak iż niejednemu łza w oku stanęła. Prawda, że nie wszystkim podobały się żarliwe nauki ks. Michalskiego, zwłaszcza tym z bractwa pijackiego, lecz może i tych słowa gorliwego kaznodziei za łaską Boską pomszą i wnet na lepszą drogę naprowadzą. Wszystkie trudy i męzoły naszych czcigodnych kapłanów dla zbawienia naszego ponoszonych, niech Bóg raczy stokrotnie wynagrodzić, błogosławiąc ich pracy, aby wydały obfity plon.

Od Gliwic. Prawda jest, aby sołtys nie był szynkierzem nigdzie, bo jak zrobi gromadę, a jeszcze w dzień wypłaty, to się wszyscy popiją. Niech gromada będzie w szkole, to wszyscy będą trzeźwi i mądrzy.

Krzyżowice przy Żorach. Mamy tu wnet dostać nowego duszpasterza, ponieważ teraźniejszy ks. faraż na wzrok cierpi i odejdzie. Słyszec, że ks. probosz w Bojszów ma prezentę od księcia Pszczyńskiego. Dla tego mniemaliśmy, że on tu przyjdzie. A teraz wiemy istotnie, że inny ksiądz od Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa jestznaczony, co jest młodszy, a w Szerokiej równocześnie mógłby nabożeństwo odprawiać, gdyż tam faraża nie ma. Tylko ten ksiądz jest prawowity, którego Najprzewielebniejszy Ks. Biskup posyła. Dla tego z uprzejmem sercem go przywitamy. Umie także pięknie grać na organach, a spodziewamy się jak w organach, tak i pomiędzy parafianami znajdzie harmonię Panu Bogu i światu przyjemną! Teraz jeszcze jest administratorem przy Krapkowicach.

Stupczyce. Przy kopaniu gruntu na dawniejszej posiadłości garniarza Patka, gdzie teraz handlerz węgla Mende nowy budynek wystawie zamysła, znaleziono szkielet człowieka.

Niem. Browieniec. Ciężary gminne już nie do zniesienia są. Musielśmy budować budynki farne, potem szkołę, choć stara jeszcze stać mogła, a teraz musimy wieś brukować. (Nie mówi się po polsku flastrować. — Red.) Niedługo już nie będziemy mieli czem płacić.

Od Raciborza. Wskutek pijaństwa zakończył życie 1. Kwietnia chałupnik Marcinek. Wracając pijany z targu z Raciborza, po drodze wstąpił do karczmy, gdzie pozostał do wieczora. Około godziny 10 tej wieczór przywiózł go do domu jeden gospodarz, którzy też w tej karczmie popijał, ale z woza już nie mógł zleść, i zaprowadzono go z trudnością do domu, poczem wkrótce ducha wyzionął. Smutna i przerażająca to jest myśl, gdy człowiek bez pojednania się z Panem Bogiem, a jeszcze pijany człowiek ma stanąć przed sprawiedliwego Sędziego! Przedstawcie sobie wy pijacy ten przypadek przed oczy i przestańcie pijaństwa!

Wojska. Mamy tu dwie kobiety pijaczki, które i mężem i całej gminie spokoju nie dają, inne kobiety kuszą. W dzień św. Józefa, w Piątek, hulatykę wyprawily. Módlcie się Czytelnicy, za nie, aby się nawróciły.

Strzeleccki. W dzień urodzin Najjaśniejszego cesarza wieczór dzieci szkolne i dorosłego wieku po rynku tak hałasowały, że je aż przy zamku w Dobrem — co leży o pół godziny odtąd — słyszano. Pewien pan idąc szosą, a słysząc to, myślał, że w Strzeleckach ogień wybuchł, a że dzieci od strachu tak krzyczą, i wrócił się; przyszedłszy na rynek nie spostrzegł ognia żadnego, ale widział dzieci hałasujące i rozwiozłe (bo takiego krzyku nie można nazwać śpiewem). I roznął je. A cóż się stało? Jeden człowiek tak temu czcigodnemu panu to za złe miał, że go opisał u władzy świeckiej, twierdząc, że ten pan nie ma umysłu patriotycznego! Wy się śmiejecie?! Nie śmiecie się moi mili, bo tenże demuncyant nie jest zdrowego umysłu, bo ciągle choruje i jego familia. ale nie uznaje, że go Pan Bóg widocznie karze za jego pychę, przewrotność, niewdzięczność! Ten pan jemu odpuścił, jak Pan Jezus, który się za nieprzyjaciół modlił: „Ojcie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“ O gdyby nas Pan Bóg jak najprędzej od tego przewrotnego trzpiota raczył wybawić.

Słyszemy, że rektor Wöhl będzie kaserowany lub przesadzony.

W. Strzelca. Krawiec Schwedenberg został wydany. Przyjechał, aby odwiedzić żonę i dzieci, które pozostać mogą w Prusach. Skoro przybył S. uwięziono go, skazano przed sądem na 1 tydzień więzienia. Po wypuszczeniu nie mógł ani świat przepędzić w rodzinie, chociaż miał paszport austriacki.

Krasków. W Niedziele 11-go Kwietnia zasnął w Bogu nasz przewielebny ksiądz proboszcz Franciszek Kandziora u Braci miłosiernych w Wrocławiu. Na tę wiadomość boleść serca nasze przenikła, bośmy postradali naszego ukochanego duszpasterza, pocieszyciela, dobroczyńcę, gorliwego i sławnego kaznodzieję. Płacząc sieroty ubogie, już są martwe ręce drogie, które was ratowały i jałmużnę dawały. Często nieboszczyk powtarzał: „Nie na to są probostwa, abyśmy pieniądze sumami zbierali, ale na to, abyśmy ubogich wspomagali, a gości mile przyjmowali;“ jak mówił, tak też czynił. Gorliwy w służbie Bożej nie szczędził grosza na ozdobę kościoła, będąc wielkim czcicielem przenajsw. Sakramentu ołtarza, dokładał wszelkich sił, aby w sercach parafian swoich wzbudził przynależną cześć i nabożeństwo do eucharystycznego Chrystusa. 12-go Kwietnia przywieziono jego zwłoki z Wrocławia do Kluczborka, z kąd licznie zgromadzony lud odprowadził je wśród płaczu i odgłosu dzwonów koniowskiego kościoła na probostwo, gdzie następnego dnia w smutku pogrzeb parafianie bezustannie gromadzili się około drogi im zwłok swego ukochanego duszpasterza, co jest najlepszym dowodem, w jakim stopniu nieboszczyk potrafił sobie zjednać miłość swych owieczek. W Środę 13-go bm. o godz. 10. zebrało się mnóstwo ludzi z bliska i z daleka i 18 księży. Ks. dziekan Pośpiech z Łowkowie odprawił żałobne nabożeństwo z asystą. Ks. proboszcz Reimann z Wolczyna powiedział mowę niemiecką, a ks. kuratus Kokot mowę polską, bardzo wzruszającą. Nad grobem przemówił ks. dziekan kilka słów po p.lsku; 16 nauczycieli śpiewało ślicznie przy całym pogrzebie po polsku. W imieniu parafii Koniowskiej i krewnych składamy czcigodnym kapłanom, nauczycielom i wszystkim, którzy ostatnią usługę naszemu ks. proboszczowi uczynili, serdecznie Bóg zapłać!

Radlin. Jak piękne są dni wiosenne, cała natura cieszy się nowym życiem, ale czasem nie każdy się cieszy, bo jeżeli ojciec rodziny choruje i nawet umiera, to cała rodzina pogrążona w wielkim żalu i smutku. Tego i my doświadczyliśmy w tem czasie Parafianie Wodzisławscy, bo dnia 18 i 19. t. m. były dla nas dniami wielkiego żalu i smutku, bośmy stracili przez śmierć nagłą Ojca naszego duchownego księdza faraża J. Marxa, który paraliżem został tknięty w 68. roku życia. Już chorował kilka lat, aż zeszłego roku, w Wrześniu wyprowadził się do Raciborza, ażeby tam resztę dni w pokoju przepędzić. W czwartek 15. Kwietnia czerstwo w towarzystwie będąc, nagle upada i śmierć nastąpiła. Jak dobry ojciec, chcąc zostać przy swych dzieciach, tak i on chciał, żeby i po śmierci przebywał pomiędzy nami. I też 18. t. m. przywieziono zwłoki jego, któremu towarzyszyli pokrewni z Raciborza do Wodzisławia, gdzie za miastem przy nowem cmentarzu, tysiące ludu zebranego wyszło naprzeciw wraz z ks. administratorem Shultzykiem i proboszczem Krywałskim z Jodłownika, i tak zwłoki zmarłego zaprowadziliśmy do kościoła parafialnego, o godzinie 7mej wieczorem. W poniedziałek rano o godzinie 9. odbył się pogrzeb na cmentarzu przy Kościele, przy licznej udziale ludu i licznego duchowieństwa z bliska i z daleka, bo aż 34 księży było. Nieboszczyk pracował w naszej parafii przeszło 30 lat, przeszedł różne koleje i krzyże, był też 8 lata posłem do sejmiku w Berlinie i różne pamiątki po sobie zostawił w kościele i różne bractwa i stowarzyszenia założył. Mowę pogrzebową niemiecką, powiedział ks. proboszcz Wolczyk z Pszowa. Mszą żałobną odprawił ks. Dziekan Sandamans z Polomia, przy której mu dwóch młodych księży asystowało. Mowę polską przy grobie powiedział ks. proboszcz Siekiera z Jastrzębia, starsuszek, który od żalu i płaczu nad współbratem ani nowić nie mógł. Msza św. zwaną Anielską odprawił ks. proboszcz Krywałski z Jodłownika i tak pogrzebaliśmy naszego Ojca duchownego i za jego prace i trudy niech mu da Pan Bóg wieczny odpoczynek.

Komprachcice pod Opolem. Przeszłą niedzielę mieliśmy walne zgromadzenie związku włocławskiego, na które się członkowie licznie zbrali. Po zagajeniu posiedzenia przez naszego ks. dziekana zabrał głos pan nauczyciel Cebula, objaśniając obecnym potrzebę zabezpieczenia przeciwko gradobiciu, wskazując na klęskę przeszloroczną, przez którąśmy tyle straty ponieśli. Bilns przeczytany dyrekcyi towarzystwa zabezpieczenia od gradobicia północno-niemieckiego wykazał nam, iż warunki towarzystwa tego są przystępne, iż dyrekcyja sumiennie wypłaciła szkodę gradobiciem spowodowaną.

Następnie na wezwanie naszego ks. dziekana, wystąpił nauczyciel p. Polewka, z rozprawą dru-

giej części życiorysu królowej Ludwiki. Na pierwszym zgrupowaniu przedstawił nam mówca okres życia szczęśliwego w małżeństwie i w gronie swoich dzieci, w drugim zaś odmalował nam obraz królowej cierpiącej, ręką Boską tak boleśnie dotkniętej. Cnoty szlachetne, pełne wzorowego życia, cierpliwość anielska i poddanie się woli Boskiej odznaczają krótki bieg życia Ludwiki. Z zajęciem słuchaliśmy opisu życia tej królowej. Żał nam, iż na wykładzie tym żen naszych obecnych nie było, gdyżby się były dowiedziały, jak życie bogobójne zdoła i uszlachetnia tak książniczkę jak i najuboższą wieśniaczkę. Sercem wdzięcznem składając panu Polewskowi podziękowanie publiczne, który będąc dobrodusznym przyjacielem chłopów, nie szczędzi prac ani móżdł, aby im się pouczeniem i dobrą radą przysłużył.

W końcu zabrał głos nasz ks. dziekan, dowodząc jak wielkiem błogosławieństwem jest, mieć bogobojną matkę. Na wezwanie ks. dziekana Segiety, wzniesiliśmy naszemu najjaśniejszemu Cesarzowi trzykrotny wiwat: Niech żyje!

M. Niestroj. St. Labuzga. Robert Kapitz. J. Labuzga. J. Smolarczyk.

W Opolu został kolonista Franciszek Bursy z Friedenthalu skazany przez sąd przysięgłych na 15 lat ciężkiego więzienia i 10 lat utraty praw honorowych za zamordowanie wycużnika Batka z Jęfów.

W Baguszowicach zmarł gospodarz B., lecz nie pozwolono go pochować, gdyż różne wieści chodzą o przyczynie jego śmierci. Sekcja ciała wykazała, co w tem prawdy.

W Koźlu przy oraniu odkryto grób poległych z czasów dawniej wojny francuskiej.

W Szutłowie (pow. Góra) zamordowana została 77-letnia wdowa po nauczycielu Ende przez swą 44-letnią córkę przy niej mieszkającą. Morderczyni ma być pijaczką; a krótko przed popełnieniem zbrodni pozamykała wszystkie drzwi i zasłoniła okna, poczem się rzuciła z siekierą na matkę.

W Greifenbergu (na Szląsku) rzeźnicy przestali rzezać bydło, a to dla tego, że policja nakazała im donosić o każdej sztuce przeznaczonej na rzeź i składać należność za rewizją mięsa. Na to panowie rzeźnicy żadną miarą zgodzić się nie chcą i ogłosili strejk.

W Nysle wychodząca „Neisser Ztg.“ donosi, o szczególnym rodzaju chowania pieniędzy. 10-go Kwietnia powracająca z targu handlerka masła spostrzegła w pobliżu Senkowic znaną jej wieśniaczkę w grobli rowu obok drogi coś zagrzebywać. Znajdąc ją, mniemała, że tam butelkę schowała. Na drugi tydzień, 17-go Kwietnia przechodząc znów tędy na targ, ciekawością zdjęta, czy się tam jeszcze mniemana butelka znajduje, zaczęła grzebać w tem miejscu, lecz zamiast butelki, znalazła — 127 marek schowanych.

We wsi Grattken pod Guttstadtem obchodzono uroczystość weselną; na weselu tem dano pomiędzy innemi potrawami i surową wieprzowiną, stósownie przyrządzoną, ale nie rewidowaną. W miejsce tem wieprzowem były trychiny w wielkiej ilości. Wszystkie osoby, które to mięso spożyły, zachorowały na trychinozę. Uczeń ogrodnicy i siostra młodej zaślubionej leżą od 5 tygodni ciężką chorobą złożeni. Matka zaś nowozamężnej brat i ona sama śmiercią przypłacili przez oszczędzenie 1 m., której żalowali na rewizję wieprza.

Olsztyn na Warmii (Ermland). Im więcej na Palaków cisną, tem więcej się oni naturalnie bronią, aby pozostać Polakami, zatrzymać swój język ojczysty. Polskie plemię daleko sięga w Prusach, bo aż do samego Królewca. Polacy w tych stronach bardzo pomieszani z Niemcami, podzieleni na katolików i protestantów. Dotąd nie było wiele o nich słyhać, lecz teraz i tam się jakoś budzą i bronią. Założyli sobie nową polską gazetę: „Gazetę Olsztyńską“. Wychodzi ona raz na tydzień, redaktorem jest Liszewski w Olsztynie (Allensteina).

— Polaków będących na robocie w prowincji saskiej w Gommern, spotkała dnia 7-go b. m. wielka nieprzyjemność ze strony Niemców, których widocznie różne nieusprawiedliwione wycieczki podnoszone przeciw Polakom przy obradach nad wnioskami antypolskimi roznamietniły. Niemieckie gazety opisują ów napad na spokojnych robotników polskich jak następuje: „Okolo 50 młodych kantonistów, którzy w dniu 7-go b. m. przybyli do stawki do Gommern w prowincji saskiej, rozpoczęło sprzeczkę z mieszkającymi tam Polakami. Przy bramie ulicy Soinéj (Salzstrasse) powstała formalna bitwa (Schlacht). Okna i mieszkania Polaków uciertały mocno. Napastnicy rzucali wielkimi kamieniami na Polaków i zburzyli wszystkie szyby w ich oknach. Niektórzy z rozwścieklonych wtargnęli uzbrojeni w wielkie kije z tyłu do mieszkań Polaków. Tu raniono nożami Polaków, a między nimi także kobiety. Nagle padł z domu Wegge strzał, który dwóch napastników zranił. Dopiero po długiej walce rozeszli się wzburzeni ludzie.“

Do Berlina przybyła deputacja tkaczy napreńskich, którzy giną z biedy. Chcą pomocy od Cesarza.

— Poseł Kennemann z Poznańskiego gadał o polszeniu Niemców u panów polskich, np. w dobrach kurnickich. Zarządca tych dóbr ogłasza, że to wszystko nie prawda i stawia dowody. Kennemann źle się dowiadywał.

— W niemieckich okolicach Szląska n. p. w Hirszbergu socjaliści się ruszają.

W Bawarii wydadzą tego roku przeszło milion marek więcej na wojsko aniżeli dawniej.

W Stryju (w Galicji) wybuchł pożar 17. bm. o którym gazety tak piszą: O godzinie 2 po południu wybuchł pożar w śródmieściu i przy szalonym wichrze szerzył się gwałtownie. O godzinie 3 przestał telegraf funkcyjnować, ponieważ także gmach, w którym mieści się urząd telegraficzny, zaczął się palić. Po nadejściu do Lwowa wiadomości o pożarze, koleją Albrechta przygotowała osobny pociąg, którym wyjechała lwowska straż pożarna. Spaliły się: dworzec kolejowy, magistrat, magazyn obrony krajowej, rynek i Pańska ulica ku dworcowi. Straszny dym dawał się nawet czuć w Wolicy. Ogółem spaliło się miało do 600 domów. Setki rodzin bez dachu, wiele osób znalazło śmierć w płomieniach, straty ogromne. — Stryj liczy do 12 000 mieszkańców.

Rozmaitości.

O Czarnowasach.

Czarnowasy przy Opolu,
Jest to wioska w lichym polu.
Liche się gbury znajdują,
W bogactwie nie obfitują.
Liche grunta posiadają,
Te też mało zbioru mają.
Lecz choć wioska l'cha w gminie,
Jednak ona daleko słynie.
Nie chcą ganić, ani sławić
Tylko prawdę tu objawić.
Po pierwsze naszą wioskę cslawili,
Bo tu cygar fabrykę postawili.
Pracują tam dziewczęta,
A nawet też i chłopięta.
Dobrze się rodzice mają,
Którzy dzieci swe posyłają,
Nie doznają żadnej nędzy,
Dzieci zarobią dość pieniędzy.

Po drugie wioskę naszą cslawili,
Bo tu sierocy dom założyli,
W którym się sto sierót znajduje,
Kanonik Franz się niemi opiekuje.
Gmina ma z tego wspomnienie,
Znajdzie niejedno zatrudnienie,
W wdowy bieliznę pierają,
Szewcy bity naprawiają;
Masarze, piekarze, też się z tego cieszą,
I ze swym towarem do załadu śpieszą.
To są te czdoby w naszej to gminie,
Z których ona daleko u ludzi słynie.

Lecz nim mi się skończy rozum,
Napiszę też o naszym dominium.
Mało teraz o nas dbają:
Grosza zarobić nie dają.
Nie tak to pierwój było,
Kiedy się w stodołę młóciło.
To człowiek miał zatrudnienie,
A z tego miał i pożywienie.
Dzisiaj ani wdowy i sieroty,
Nie dostaną żadnej roboty.
Taka pomoc gminie z dworu naszego,
Ze musimy trzymać nauczyciela jednego,
Bo parobcy wszyscy żonaci,
Wszyscy mają drobno dzieci.
Gdy się z trzech folwarków ulowia,
To jedną klasę stanowią,
A państwo na to nie płaci,
Bo nie są jego dzieci.

Many też pana jednego,
Nie rozumie słowa polskiego,
Nie porozumie się z dziećmi słowami,
To się chce porozumieć b...mi.
Temi słowy koniec stawiam,
Wszystkich wiarusów pozdrawiam,
Żeby nabyli cświaty.
Bądź każdy w rozum bogaty!

* Redaktorzy idą do nieba. Umarł nakładca i wydawca czasopisma. Dusza jego trz się przybliżała się do miejsca, gdzie jest zgrzytanie rębów. W przestrachu i nieśmiało zapukała do wrót. Ukazał się władca piekieł w całym swoim majestacie, a spojrzawszy na biednego redaktora ognistym swym wzrokiem, rzekł: „Przez długie lata znosiłeś przekładowania ze strony twych abonentów i współzawodników. Czasopismo twoje kosztowało tylko 1 mk. na ćwierć roku; a jednakowoż suszyli ci głowę ci, którzy je chcieli mieć tańszem, wielka część abonentów zaś nie zaplaciła ci wcale. Jedni chcieli więcej zabawnych rzeczy, drudzy więcej handlowych, jedni takiej powieści drudzy inakszej. Je nym nie podobały się pochwały, drugim nagany. W każdą Sobotę męczył cię drukarz twój na krew, abyś mu zapłacił za druk i papier. Abonenci ci, którzy ci płacili narzekali wciąż, że im nie podajesz lepszych nowin. Procesów i kosztów miałeś niemało, we więzieniu się nasiedziałeś. Na prawdę, miałeś piekło już na ziemi. Idź precz ztąd! Twoje miejsce jest w niebie, bo przez całe życie szedłeś drogą wąską i ciernistą“. A zamknawszy redaktorowi wrota przed nosem, mruzczał sobie diabeł: „Tego mi tu jeszcze brakowało. Wszyscy abonentci, którzy są jego dłużnikami, znajdują się tutaj, a gdybym go wpuścił, toby wciąż ich napominał, aby mu oddali dług, a tak nie byłoby nawet i w piekle spokoju“.

Sprawy księgarskie.

„Ognisko domowe“, czasopismo ilustrowane, wychodzące we Lwowie trzy razy na miesiąc. Nr. 71. zawiera: W pięćsetną rocznicę zaślubin Jadwigi z Jagiełłą i poła-

czenia Litwy z Polską. (Unia, jej początki i znaczenie w Słowiańszczyźnie), przez J. K. G. — W ogniu wolności, szkic z 1864 r., przez W. Koszczyca. — Model i artysta, fraska sceniczna, przez Sta-wera. — Jeleni przez A. Ubyzsa. Nabob, przez Alfonsa Dandeta (tłom.) — Wycieczka w góry karpacie nad górą Łomnicą, napisał Juliusz Turczyński. Obrazki z Katergi, opowiadanie L. Zielonki. — Pogawędki u Ogniska domowego, przez Brunca Ubaldusa. — Laszka do Haliczana, wiersz Seweryny Duchnińskiej. — Zeskarba narodowego. — Objasnienia do ryci. — Przegląd literacki i artystyczny. — Rozmaitości. — Kwadrat magiczny. — Zamigłówka. — Zagadka. — Rozwiązanie zadań. — Rozwiązanie zadań naderżali. — Od Redakcyi. — W numerze tym mieszczą się bardzo piękne ryciny a) W górę serca, rys. Juliusz Hen. — b) Święta Rodzina, podług Rafaela. c) Przyjaćiolki.

Nakładem „Macierzy Polskiej“ wyszły:

T. XXV. „Życie sierotki Kasi“ — 28 fen.

T. XXVI. „Braterstwo ślubne“ przez autora „U nas taki zwyczaj“ — 16 fen.

Nadesłano.

„Kra“ plyn przedw darcu i reumatyzmowi z opactwa św. Marcina, wysmienity tysiącznie doświadczony środek przeciwko wszystkim podobnym cierpieniom, oraz darcu w członach bólu nerw, krzyża, siadose, piec, nóg, głowy, postrzału, wywichnięciu i t. d. Pomoc pewna! Tysiące świadectw! Generalny skład R. Randolf, Mainz. Pół butelki Mk. 1.50, cała butelka M. 3.00. — W Tarnowskich Górach do nabycia w aptecce Eskulapa S. Jeziołkowskiego.

Trzeba być w sam czas ostróznym.

Wszystcy, którzy ostrą krew, a wskutek tego rażą wyrzuty skórne, uderzanie krwi do głowy i piersi, hemoroidy i t. p. nie powinni z rasta w wiosny zaniedbać oczyścić krew, co kosztuje dziennie tylko kilka fenygów, aby ciało mieć znów świeże i zdrowe. W tym celu użyć trzeba pigulek szwajcarskich aptekarza K. Brandta, które są do nabycia w aptekach, pudełko po 1 m., zwać do-kladnie na podpis R. Brandt.

Oznaczanie towarów odznakami ochronnemi (Szumarni) jest wielce potrzebne, zwłaszcza przy towarach podlegających sfałszowaniu, przyczem kupujący łatwo ponieść może szkodę na zdrowiu. Dla tego też woda zdrojowiska Friedrichshall ma na butelkach etykietę oznaczoną dużem F przesytem wólcznia. Przez taką oznakę uniknie się oszukaństwa.

Ogłoszenie

dla chętnych zakupienia ziemi i osiedlenia się w Galicji.

Ponieważ się wiosna zbliża, a jak nam donoszą z wielu stron się wybierają do Galicji, chociaż tak ci, co tam grunta przeszłego roku zakupili, jak i ci, co teraz się chcą zakupić w Galicji, czy to parcelami, czy to większe gospodarstwo, przeto przypominamy, że kto chce tam jechać, ten niech najpierw napisze do Zakładu „Immobilaria“ we Lwowie (Lemberg) ul. Teatralna lb. 12. o kartę tańszej jazdy na kolei, 33—50 proc. tańiej na wszystkich kolejach galicyjskich.

Także przypominamy, że kto tam jedzie za kupnem gruntów, ten niech po drodze, jak i we Lwowie, nie da się bałamucić żydowskim agentom i innym ludziom, ale niech się uda we Lwowie do Zakładu „Immobilaria“, naprzeciw kościoła Jezuitów przy ul. Teatralnej lb. 12. II. piętro, dom przechodni, a tam wszelkie objaśnienia rzetelne otrzyma.

Zgłoszenia do Zakładu „Immobilaria“ przyjmują także Redakcyja „Katolika“, które takowe do tegoż Zakładu odsła.

Pocztą Redakcyi.

N. N. Na każdym sądzie wyznaczony co dzień pisarz, który ma niejako dyżur i jest zobowiązany przyjmować ludzi do protokołu, przyjmować skargi bez płatnie, aby ludzie nie potrzebowali chodzić do pokatnych pisarzy. Do tego pisarza, niech się każdy uda, kto nie umie sam sobie skargi napisać.

— Komu jaki kolporter przyniósł jeden albo dwa zeszyty „Żywot: Pana Jezusa“, a dalej nie nosi, ten niechaj sobie sapisze dalsze zeszyty w najbliższej księgarni, u agenta „Katolika“, albo w ekspedycyi „Katolika“. Prosimy też Czytelników, aby rozszerzali to pożyteczne dzieło, ku wzmocnieniu ducha chrześcijańskiego.

Pokwitowanie.

Dla misjonarzy na wykupienie dzieci pogańskich w Chinach złożył J. w Kopce. 3 m. 50 fen.

Wrocławskie ceny targowe.

Placono za 100 kilogramów czyli 200 fantów		m. fen.	m. fen.
Pszonica biała (nowa)	od	13 90	do 16 00
„ żółta		13 60	„ 15 80
Żyto		11 70	„ 13 10
Jęczmień		11 10	„ 13 90
Owies		12 40	„ 13 80
Groch		12 00	„ 16 00
Słoma za kopę		32 00	„ 34 00
Ziemniaki za 100 kilogr.		8 00	„ 6 00
Siano 50 kilogr. czyli 100 fant.		3 80	„ 4 20
Masło funt		1 20	„ 1 40
Jaja kopa		2 50	„ —